

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 210— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 250 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 250 Za granicą M 350

Cena pojedynczego numeru popołudniowego

we Lwowie

i na prowincji:

8 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Miejscowych i zamiejscowych za 1 wiersz nonp., w ogłoszeniach 10 Mk. Za 1 wiersz w nadesł. nekrolog. 30 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 60 Mk. Po kronice 50 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 4 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów. Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Na jednym posterunku.

Osobliwie zgodna i beznadziejnie prymitywna furia, jaka ogarnia skonsolidowany obóz żydowsko-lewicowy wobec potężnych, żywiołowych niemal obawów odradzającego się życia ideowego młodzieży, nie jest przecież pozbawiona cech, na które zwrócić uwagę opinii publicznej a przede wszystkim młodzieży narodowej jest naszym obowiązkiem.

Piostacki wrzask prasy drukowanej niestety w języku polskim, pozbawionej jednak już nie tylko jakiegokolwiek kręgośłupa ideowo-politycznego, ale na wet znamion jednolitej, partyjnej taktyki, jest oczywiście bezkrytycznym, małym rezonansem tych, którzy przecież pewien kierunek myślenia politycznego i pewną świadomą organizację sił politycznych przed stawiają. Jako taki, jest ten wrzask nieszkodliwy i im głośniejszy, tembardziej śmieszny i kompromitujący.

Inaczej ma się rzecz z organami tych kół które w nich usiłują zarysowywać wywodzący się od pewnego naturalnego, nowoczesnego prądu społeczno-politycznego, czy też pewnego określonego ruchu umysłowego — swój profil jako świadomego wyznawcy i apostołowie tych prądów i ruchów.

Sposobu ich reagowania na przejawy budzącego się i organizującego się życia młodzieży narodowej, nie można już kłaść na karb samej tylko eruptywnej uczuciowości partyjnej, podrażnionej w swych „umilowaniach“. W reakcji tej doszukiwać się wolno i należy pobudek głębszych, wywodzących się — sit venia verbo — z poglądu na świat, z „przyrodniczych“ racji bytu tych kierunków, jeśli o takich u nich mówić wogóle można. A więc z racji par excellence rozumowych.

W danych, naszym przypadku na jednym posterunku znachodzą się — żydzi, socjaliści i ludowcy. Trójca ta zajmuje front jednolity przeciw wszelkiej a więc i tej organizacji elementów narodowych a więc tych, które żadnych interesów klasowych nie przedstawiają, które tym interesom wręcz interesu narodu, jako całości najwyższej, nadrzędnej przeciwstawiają.

Motywy praktyczne, które żydom, socjalistom i ludowcom każą walczyć z wszelką organizacją sił narodowych — są oczywiście różne i znajdują swe uprawnienie w ich programach politycznych. Jest jednak motyw naczelnny, który z istoty swej sprowadza uzgodnienie tamtych motywów praktycznych, karne uszeregowanie ich pod jedną naczelną komendą i dyрекcją. Ten motyw nie jest już oczywiście częścią składową programów pisanych tych bądź co bądź różnych obozów politycznych. Ten motyw naczelnny jest wspólny, organiczna własnością ich poglądów na świat, ich — znowu sit venia verbo — filozofii społecznej.

Jest to: lęk przed etyką, moralnością narodową, na której — od kiedy zbudzony do życia instynkt na rodowy począł organizować narody w państwa — opierały swą potęgę i byt państwa narodowe.

„Etyka“ żydowska posiada swoje specyficzne, dostatecznie znane oblicze. To oblicze, — powiedzmy odrazu — ten brak jakiegokolwiek kośca etycznego pozwala właśnie w danym wypadku na karne skoordynowanie poglądów i wysiłków zarówno sjonistów, którzy się do polskości świadomie i publicznie nie przyznają, jak i t. zw. asymilatorów, którzy się przedewszystkiem za Polaków a dopiero potem za żydów uważają. Ta „etyka“ każe równocześnie zejść się przywódcy sjonistów i przywódcy asymilatorów i podać sobie do wspólnej zgodnej akcji rękę.

Tragedją etyki socjalistycznego poglądu na świat jest jej organiczna kadłubowość. Etyka socjalistyczna, pragnąca zamienić doczesność w królestwo boże na ziemi, dać ludzkości maximum możliwego „szczęścia“ popada w nieszczęsną sprzeczność ze swoim naczelnym dogmatem, gdy w praktycznym dążeniu do jego urzeczywistnienia usiłuje zgodnie z wytycznymi swej doktryny rozwiązać — zdaniem jej jedyny istniejący — problem społeczny. Tymczasem to nie jest jedyny problem w państwie narodowym a przede wszystkim przenigdy problem naczelnny. Problemem wiecznym, pierwszym i na-

czelnym w państwie narodowym, jest problemat dobra narodu jako najwyższej, uorganizowanej całości. Problemat społeczny jest tylko częścią, elementem tamtego. Tam, gdzie problemat społeczny wydzwignął się na tyrańca narodu jako najwyższej całości etycznej, jest już... Rosja bolszewicka.

„Etyka“ ludowcowa jest oczywiście tania odnina socjalistycznej, monstrualnie przystosowaną do lokalnych i aktualnych stosunków politycznych w państwie i wlecz się w ogonie socjalizmu, jako jego nieudolny, „zielony“ hospitant.

Na tem tle staje się zrozumiała ta osobliwa konfiguracja i przymierze żydów, socjalistów i ludowców w walce z narodem. Walka ta jest oczywiście bezradziejna i z góry przesądzona, bo dziwnie nie równa. Z jednej strony staje do niej doktryna, niena wiść, chaos, pewna specjalna klasa społeczna, wszystko to co prawda uzbrojone doskonale w rynsztunek potężnej dzisiaj finansjery międzynarodowej i środków, wypłacanych przez chwilowy rząd mniejszości klasowej. Z drugiej strony staje żywioł, nigdy niedający się skazić instynkt narodowy, najdroższe, bo z młkiem matki wessane poczucie przynależności do jednej, wielkiej historycznej całości.

Jest jeszcze jeden szczególnie ważny rys w tej walce zorganizowanego na jednym posterunku żydostwa, socjalistów i ludowców specjalnie z ruchem młodzieży narodowej, rys, który silnie podkreślić należy.

Zwłaszcza żydzi (jako najmańdrzejsi), jak niemniej teoretycy doktryny socjalistycznej boją się jak ognia

organizacji kształcącej się młodzieży nacjonalistycznej, jako tego elementu, który do podstaw umysłowych kierunku nacjonalistycznego wnosi twórczy, rozwijający, doskonalący i bogacący te podstawy intelekt. Żydzi w Polsce zwłaszcza wiedzą doskonale, czym im grozi rozrost, narastanie umysłowe polskiego nacjonalistycznego poglądu na świat. Dla świata burczących planów żydostwa stokroć większą klęską nieszczęściem są „Myśli nowoczesnego Polaka“ Romana Dmowskiego, „Egoizm narodowy wobec etyki“ Zygmunta Balickiego, aniżeli wszystkie pogromy w Odessie, Jekaterynosławiu i Jaffie. Nienając takich ludzkich środków, któreby im te granitowe podstawy polskiego nacjonalizmu pozwoliły zniszczyć — starają się żydzi za wszelką cenę niedopuszczyć przynajmniej do dalszego, twórczego budowania na tych podstawach państwa narodowego. Wszystkie ich dążenia zmierzają do tego, aby ruch organizujący siły narodu w tym bodajże najważniejszym dlań kierunku w zarodku zdławić i unieszkodliwić dla siebie.

Żydom najbezpośredniej zależy na proletaryzacji, na wyjałowieniu, na skostnieniu umysłowych podstaw polskiego nacjonalizmu, na sprowadzeniu go do tego poziomu, na jakim się dzisiaj w państwie panoszy demagogia socjalistyczna i chłopska. Z tą bowiem walczyć, nad nią w imię swych międzynarodowych interesów zwyciężać — tak łatwo, tak bardzo łatwo...

Ten rys walki żydostwa z narodem polskim — to wskaźnik niezwykle doniosły dla polskiego obozu nacjonalistycznego a zwłaszcza dla młodzieży narodowej.

Józef Rudnicki.

Cziczerin zarzuca rządowi naruszenia traktatu ryskiego.

Helsingfors. (Tel. wł.) 7 lipca. Cziczerin wystosował nową notę do Polski w sprawie rzekomego naruszenia przez Polskę traktatu ryskiego przez udzielenie ochrony organizacjom, działającym przeciw Rosji sowieckiej.

W nocie tej wymienia Sawinkowa, Bałachowicza

i Peremykina — i twierdzi, że działalność ich ma na celu wywołanie niepokoju w Rosji. Utrzymuje, że działalność ta jest płaconą pieniędzmi ze skarbu polskiego, oraz że Warszawa jest głównym ośrodkiem knowań przeciw Rosji sowieckiej.

Rokowania o układ handlowy włosko-rosyjski.

Berlin. (Tel. wł.) 7 lipca. Z Moskwy donoszą, że Cziczerin udzielił przedstawicielowi sowieckiemu w Rzymie upoważnienia do podpisania traktatu handlo-

wego włosko-rosyjskiego, na tych samych podstawach, na jakich został oparty traktat angielsko-rosyjski.

Finansjera francuska układa się z Krassinem.

Berlin. (Tel. wł.) 7 lipca. Pisma donoszą, że Krassin zwrócił się do kilku finansistów francuskich z propozycją nakłonienia rządu francuskiego do nawiązania stosunków handlowych z Rosją sowiecką. W propozycjach swych zapewnia, że Rosja zobowiąże się do spłaty procentów pożyczek rosyjskich przez udzielenie Francuzom koncesji w eksploatacji wielkiego prze-

mysłu rosyjskiego.

Podobno finansjści francuscy uznali te propozycje, jako możliwe do przyjęcia.

Natomiast Briand oświadczył, że nie przyłoży do tego ręki, dopóki rząd sowiecki nie uzna zobowiązań poprzednich rządów rosyjskich.

Wojska amerykańskie pozostają w Nadrenii.

Paryż. (Tel. wł.) 7 lipca. Donoszą z Nowego Jorku, że prezydent Harding wyraził życzenie, aby wojska amerykańskie okupowały w dalszym ciągu część obwodu nadreńskiego. Prezydent miał oświadczyć, że Stany Zjednoczone są zainteresowane wyko-

naniem zobowiązań przyjętych przez Niemcy co do wypłaty odszkodowań wojennych i do czasu zlikwidowania tej sprawy wojska amerykańskie winny zostać w Europie.

Rząd niemiecki jest odpowiedzialny za gwałty na Śląsku.

Paryż. (Tel. wł.) 7 lipca. Prowokacje niemieckie w Bytomiu oraz śmierć majora francuskiego wywołały w całej prasie olbrzymie wzburzenie. W sprawie tej będzie wniesiona interpelacja w izbie deputowanych.

Wszystkie dzisiejsze pisma francuskie stwierdzają,

że odpowiedzialność za te wypadki ponosi wyłącznie kanclerz, który wygłasza mowy w sprawie śląskiej, podburzające ludność niemiecką i będące dowodem, że prowadzi on grę wszechniemiecką.

Sprzymierzeni muszą wystąpić w Berlinie celem uzyskania zadośćuczynienia.

Posel Wierzbicki złożył przewodnictwo Komisji budżetowej.

Warszawa. (Tel. wł.) 7 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej lewica nie dopuściła do dyskusji nad wnioskami Związku Ludowo-Narodowego w sprawie uzdrowienia polityki gospodarczej państwa, wskutek czego przewodniczący

komisji poseł Wierzbicki zrzekł się przewodnictwa.

Komisja omawiała sprawę emerytur, zmieniając projekt rządowy i obciążając budżet państwa o 3 miljardy marek.

Przegląd polityczny

NIEMCY O GABINECIE WITOSA.

Korespondent warszawski „Berliner Tageblattu” porusza w obszernym artykule przebieg ostatniego przesilenia gabinetowego i związaną z nim konsolidację obecnego rządu. Między innymi pisze: „Ostatnie przesilenie zostało wywołane przez żywioły skrajnie nacjonalistycznej prawicy, celem obalenia rządu Witosza. Wynikiem tego przesilenia jest wzmocnienie gabinetu, które może posiadać znaczną doniosłość dla wewnętrznej i zewnętrznej polityki polskiej. Nowy rząd Witosza nie złożył żadnego oświadczenia programowego i prawdopodobnie go nie złoży. Okoliczność jednak, że trzeci gabinet pociąga za sobą pewną konsolidację partyną, należy uważać za uprawniającą do wielkich nadziei na przyszłość. Rząd Witosza ma przede wszystkim do rozwiązania zagadnienia polityki zagranicznej... „Niemiecki publicysta, przypomina oświadczenia ministra Skirmunta, pisze o konieczności pokojowej polityki i realnego ujmowania rzeczywistości. Jednym z zadań tej polityki zagranicznej ma być, zdaniem korespondenta, gospodarcze porozumienie z niemieckim sąsiadem, z którym, jak dotąd, Polska nie utrzymuje żadnych gospodarczych związków.

P. ASKENAZY URABIA OPINIE.

„Journal de Geneve” zamieszcza rozmowę swego współpracownika z polskim przedstawicielem do Ligi Narodów, prof. Askenazym, który oświadczył, co następuje:

Projekt Hymansa możemy wziąć pod rozwagę tylko pod tym jednym warunkiem, że delegacja ludności wileńskiej będzie uczestniczyła w rokowaniach. Nie wolno zapominać, że idzie tu o pół miliona ludności, której trzeba przyznać prawo decydowania o swoim losie.

Na pytanie współpracownika „Journal de Geneve”, jak się wypowie ludność spornych obszarów odpowiadział prof. Askenazy:

Jestem zdania, że znaczna większość wileńskich obszarów wypowie się za projektem Hymansa. Chodzi, jak wiadomo o to, czy z okręgu wileńskiego i kowieńskiego ma być utworzone nowe dwukantonowe państwo ku zadowoleniu obu stron. Jest rzeczą jasną, że jeżeliby np. z Genewy i z Berna miało się utworzyć nowe państwo, należałoby wysłuchać opinii tych obu kantonów. To samo dotyczy się Wilna i Kowna. Zresztą tylko pod tym warunkiem możemy przyjąć projekt Hymansa za podstawę do rokowań.

Równocześnie z wynurzeniami prof. Askenazego urabiającymi opinie zagraniczną w duchu federacyjnym, Belweder w tym samym duchu inspiruje obcą prasę. Zdawaćby się mogło, że wiadomości podawane z bliźnich sobie źródeł powinny się zupełnie pokrywać. W rzeczywistości tak nie jest. Podczas gdy prof. Askenaze twierdzi, że znaczna większość wileńskich obszarów wypowie się za projektem Hymansa, p. Erdmann przewodniczący dla spraw litewskich w wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy francuskiej oświadczył, iż idea federacji Litwy z Polską nie jest bynajmniej popularną w Litwie środkowej.

„W interesie Polski leży wyrwanie Litwy Kowieńskiej z pod wpływów niemieckich i stworzenie bariery między Niemcami a Rosją”.

Ażeby ideji federalistycznej nadać jaknajwiększą powagę, wysuwają jej obrońcy i twórcy na pierwszy plan niebezpieczeństwo zalewu Litwy wpływami niemieckimi przeciw któremu jedyną deską ratunku jest federacja polsko-litewska.

„Jeżeli ten stan rzeczy, jaki dzisiaj panuje na Litwie Kowieńskiej potrwa dalej, to stanie się ona kolonią niemiecką. Jej rząd jest zależny od Niemiec. Budżet Litwy Kowieńskiej dochodzący do 500 milionów marek niemieckich jest w części pokryty przez rząd niemiecki. Pomiędzy Berlinem a Kownem zawarto układ, mocą którego jedna trzecia ziem pochodzących z różnych ekspropriacji ma być rozkolonizowana pomiędzy Niemców”.

P. P. S. A MIEDZYNARODÓWKI.

W sprawie stosunku P. P. S. do międzynarodówki zwrócił się korespondent „Czasu” do p. Niedziałkowskiego, który mu oświadczył co następuje:

P. P. S. stoi obecnie na gruncie II. międzynarodówki. Tak zdecydował kongres naszej partii w dn. 26 maja 1920. Przedstawiciele nasi brali udział w Kongresie genewskim II. międzynarodówki w dniu 31 lipca 1920, ale wysyłaliśmy reprezentantów także na konferencję IV. międzynarodówki, która się odbyła w Wiedniu dn. 27 lutego br. Druga międzynarodówka bynajmniej nie jest uważana przez partię, stojącą na jej gruncie, za przejściową, jedynie formę socjalizmu. Przeciwnie, zwolennicy II. międzynarodówki za granicą działają w przekonaniu, że zdoła ona zorganizować na nowo wszystkie żywioły obecnie zrzeszone w III. lub IV. międzynarodówkach. Druga międzynarodówka grupuje jeszcze dzisiaj największą liczbowo ilość robotników. Ośrodkami jej są: angielska partja pracy, następnie Belgja, Holandia i inne kraje. Natomiast IV. międzynarodówka silną jest we Francji, Niemczech, Austrii, Szwajcarii, a także należy do niej z partii rosyjskich grupy socjal-rewolicjonistów. Czerwona i mieśszewicy, oraz, co dla nas jest szczególnie ważne grupy socjalistyczne państw nadbałtycz-

kich (Finlandja, Łotwa, Estonia) i socjaliści litewscy. Powszechnie się uważa IV. międzynarodówkę za pośrednią pomiędzy III. komunistyczno-rosyjską, a II., bardziej prawicową.

— Czy należy przewidywać, że P. P. S. pozostanie nadal w II. międzynarodówce?

— Sprawa ta bynajmniej nie jest przesądzoną. Zdecyduje o tem najbliższy nasz kongres, który się zbierze w Łodzi 23 lipca br. W łonie P. P. S. reprezentowane są trzy kierunki: pozostanie w II. międzynarodówce, wstąpienie do IV., oraz wytworzenie nowego kierunku, któryby mógł zyskać zwolenników wśród socjalizmu. Nie mówię tu, że nieliczne jednostki, usunięte zresztą z łona partii, życzą sobie złożyć na kongresie rezolucję, nawołującą do przystąpienia do III. międzynarodówki.

MILJONY PRZECIW ANTYSEMITYZMOWI.

Prasa żydowska otrzymała wiadomość z Nowego Jorku, że jedna z tamtejszych żydowskich łóż masonskich zaczęła zbierać miliony, przeznaczone na zwalczanie antysemityzmu. Do akcji przystąpiło 640 łóż,

liczących około miliona masonów żydowskich, z ich „wielkim mistrzem” sędzią Aronem Lewisem na czele. Gdyby nie fakt, że wiadomość pochodzi od prasy żydowskiej, można by sądzić, że to wymysł antysemitki.

SPRAWCA ZAMACHU BELGRADZKIEGO WY-

SLANNIKIEM MOSKWI I WIEDNIA.

Policii belgradzkiej udało się stwierdzić, że wraz ze sprawcą zamachu na regenta Aleksandra do Belgradu przybył jeden z komunistycznych posłów. Sam sprawca zamachu jest znanym policji agitatorom bolszewickim, znanym pod pseudonimem „Trocki”, który w r. 1919 przybył z Rosji. Stoj on dotąd w ścisłym związku z siedzibą komunistyczno-bolszewicką w Moskwie. „Trocki” otrzymał pieniądze potrzebne na przygotowanie zamachu przez filię sowieckiej propagandy we Wiedniu. Belgradzka „Epoka” donosi, że policji udało się od ujętego sprawcy zamachu wydobyć więcej szczegółów. Rząd postanowił użyć jak najostrożniejszych środków celem stłumienia propagandy komunistycznej w Serbji.

Z dyskusji nad feminizmem we Francji.

Dzienniki francuskie poruszają żywo kwestję przypuszczenia kobiet do współudziału w głosowaniu i otwarcia im drogi do kariery politycznej. Prezydent Briand zapytywany w tej kwestji, wstrzymał się na razie z odpowiedzią, nie zdaje się jednak, by stanowisko jego było wrogiem wobec reformy wyborczej, któraby uczyniła zadość dążeniom wielkiej liczby feministek, tem bardziej, że wiele państw i narodów, jak Finlandja, Norwegja, Nowa Zelandja i Australia darzą kobiety w tym kierunku najzupełniem zaufaniem, a inne kraje przypuściły je do współudziału w życiu municypalnym. Dlaczegożby wobec tego Francja miała zamykać przed nimi wrota politycznego świata?

Tak dlaczego?

Na pytanie to odpowiada Emile Bure w artykule, zamieszczonym w „Eclair” bardzo treściwie. „Zbyt lubię kobiety — powiada on — bym mógł być feministą. W myśl zapatrywań Proudhona mężczyzna powinien zarobkować, by usunąć z terenu działania swej towarzyski pracę służalczą i tem samem dać jej możność całkowitemu oddaniu się życiu rodzinnemu, które potrzebuje tyle cierpliwości. Czyż godzi się obniżyć i zmniejszać tak szlachetne zadanie? Nie sądzę bynajmniej, by tak stać się powinno, przeciwnie wybierzam sobie, iż kobiety, które dzisiaj, nie powiadam za nadto, lecz wystarczająco są uprzywilejowane, ryzykują utratę wielu ze swych przywilejów, żądając wszystkiego naraz. Pomijając to, iż utracą one tak wiele ze swego wdzięku a nawet z: swej powagi kobiecej, rzucając się w brutalny wir polityczny, czyż nie obawiam się one, które tak często były doradczyniami i kierowniczkami mężczyzn, utracić tej roli tak dyskretniej i pochwalebnej zarazem. Dziś już mężczyźni opierając się na zasadzie równouprawnienia, nie ustępują im miejsca w tramwaju lub gdziekolwiek, coż dopiero będzie później, gdy staną się one wszędzie prawdziwymi ich rywalkami”.

W dalszym ciągu dowodzi autor, że w małżeństwie, pomimo wszystko płeć brzydka poczyniła: tak daleko idące postępy w sztuce obchodzenia się ze swymi towarzyszkami, tak jak na to zasługują, a jeżeli skargą, że one jeszcze na brutalność męską, to jedynie dlatego, że wymagają bezwzględного posłuszeństwa, obudzają się i irytują najmniejszą próbą buntu. Autor na dowód, jak często te przesławiane są właśnie prześladowczyniami, przytacza przykład i opowiada jak podczas pewnego socjalistycznego zebrania taka herod-feministka wygłaszała despotycznie swoje zasady, podczas, gdy jej chuderlawy małżonek słuchał tych dowodzeń drżąc na sam dźwięk jej głosu, w postawie więcej jak pokornej, niemniej jednak pełen uszanowania i podziwu.

Jakkolwiek tego rodzaju postawienie sprawy, nie jest właściwe, nie należy, także zdaniem autora, ranić duszy kobiety, starając się jej dowiedzieć, iż jest ona czemś niższem. Gdyby mężczyźni ograniczyli się do skonstatowania, że cechy ich są różne, nie starałyby się one może tak usilnie o zdobycie równouprawnienia, które w gruncie rzeczy jest dla nich ryzykownem, a prócz tego z biegiem czasu budzi u mężczyzn obawę zbytniej konkurencji. Stary, enotliwy Katon, jeden z najbardziej zdecydowanych antyfeministów starożytności, mówiąc o ustawie przeciw zbytkom, zabraniającej kobietom noszenie różnokolorowych sukien zaznaczył: „Z chwilą, gdy równouprawnienie przyjdzie do skutku, kobieta stanie się wkrótce przodowniczka”. W 1867 r. Stuart Mill jeden z najgorętszych apostołów feminizmu przyznał, że zapatrywanie to, jakkolwiek podyktowane męskim egoizmem, nie jest bezpodstawne. Zdaniem jego kobiety doszedłszy do władzy, przewyższyłyby mężczyzn. Powtarzał on często, że np. w Indiach, tam, gdzie rządy nacechowane są jednością i inteligencją ekonomiczną, tam, gdzie panuje bezwzględny porządek, gdzie kultura ziemi się rozwija, tam napełniają się dzierżawą kobiety. Zarzuca on Anglikom, że jakkolwiek nie odmawiają kobietom uznania, to jednak uważają za przeciwną naturze, uczynić kobietę członkiem parlamentu. Argumenta te o tyle są słuszne, twierdzi Emile Bure, o ile chodzi o zwalczanie tych, którzy utrzymują, iż kobieta jest jednostką niższą; jeżeli jednak uznają zdolności jej i talenta, zastanowimy się, czy suwerenność nie pozbawi jej równocześnie

właściwych przywilejów i nie odbije się smutnie na pokoleciu, wówczas przyjdzie do przekonania, że jednak feminizm może wiele zaszkodzić pojęciu rodziny. Tym, którzy próbowali dowieść, że byłoby nieco niebezpiecznem sprzeciwiać się prawdziwemu powołaniu kobiety — matki, Stuart Mill odpowiadał, iż o ileby powołanie to istniało rzeczywiście, nie starałby się mu szkodzić. Sofizm takiej odpowiedzi jest widoczny. Feminizm zawsze nieco za nerwowy, spokrewniony często i blisko z brakiem etyki i moralności, został w swych odcieniach scharakteryzowany dobrze przez Prudhoma w słowach „Pani domu lub kurtyzana”.

Feminizm, który z początku był tylko wyrazem oburzenia oraz protestem inteligencji i zapoznanych praw wolności kobiecej, obecnie wkroczył już w dziedzinę spraw socjalnych. Po raz pierwszy we Francji w r. 1917, specjalna komisja oświadczyła się za nadaniem kobietom prawa głosowania i wybieralności przy wyborach municypalnych. Był to krok decydujący, który zyskał na wartości wobec tego, że państwa sąsiednie poszły także w tym kierunku. Niektóre stronnictwa w Belgji widziały we współudziale kobiet ulepszenie powszechnego prawa głosowania. Socjaliści jakkolwiek niechętnie musieli się na to zgodzić. W krajach katolickich, niewiasty oddane swym religijnym obowiązkom są przeważnie konserwatywne, jednakowoż według wszelkiego prawdopodobieństwa kobiety egzaltowane będą głosowały z większą skwapliwością, aniżeli umiarkowane. Pomijając niesprawiedliwe opinie sceptyków, którzy twierdzą, że współudział kobiet nie przyniesie żadnych zmian, ponieważ każda z nich będzie głosowała tak jak jej mąż lub kochanek, to jednak pozostaje wątpliwość, czy aby równouprawnienie, które zachwiać może równowagę rodziny, przyczyni się do polepszenia powszechnego głosowania. „Z chwilą, gdy ogół, powiada Barbey d'Aurevilly, pozwoli kobiecie opuścić posterunek wyznaczony jej przez chrześcijaństwo, społeczeństwo stanie się jeszcze bardziej niemoralnem”. Emile Bure zgadza się najzupełniej z tem zapatrywaniem i powiada, iż należałoby żałować i tego, że kobieta pragnąca współzawodniczyć z mężczyzną, potrafiła go dotychczas jedynie naśladować.

Problematyczną jest także kwestja, czy kobiety potrafią łagodzić walki polityczne. W Rzymie Kalpurnia, niezadowolona z sędziów, którzy nie chcieli okazać względów klientowi przez nią bronionemu, wpadła w taką furję, że ich obila. Przykład ten podzielał tak skutecznie, że aż do XVII. wieku, starano się odsuwać kobiety od adwokatury. Dzisiaj zapomniano już o Kalpurnii, lecz kiść zaręczy, że nerwowość taka nie zakłóci niejednokrotnie zebrania publicznych. Podczas rewolucji kobiety okazały się tak gwałtownymi, że Chamette nazwał je zwyrodniałymi istotami, chcącemi stłumić i pogwałcić prawa natury. Pomimo to wszystko jednak młody entuzjasta Leon Abensour, dawny sekretarz p. Clemenceau intonuje z wiarą hymn na cześć feminizmu, w książce, którą wydać ma zamiar. „Bądźcie przekonani, pisze on, że feminizm nie będzie wcale huraganem zdolnym zniszczyć ideałów kobiecych, zamieni je w bezpłciową sylwetkę i zatruć serce tej, której subtelny wdzięk i delikatny urok oriewają tak czule poci: feminizm nie zada śmiertelnego ciosu boskiemu Erosowi”.

Bez kwestji, jeżeli chodzi o stronę erotyczną, może ona naturalną siłą rzeczy nie uleść zmianie. Porządek świata także się nie przewróci. Lecz ile na tem ucierpi ognisko rodzinne, gdy mu zabraknie niekiedy, delikatnej dłoni i troskliwego starania, aby nie wygasło i nie zamieniło się w szarą masę popiołu, z tego nie zdają sobie sprawy ci feministyczni propagatorzy, którzy widzą na bardzo małą odległość. A rozpolitykowany umysł kobiety, utraciwszy swą indywidualną, wrażliwą inteligencję, stanie się zbiornikiem zimnych zasad, myśli i przekonań, które nie raz dmuć może, będzie smutny koniec wesołego początku, gdzież znaleźć będzie można spokojną ojcą przystań dla zmęczonemu, wyczerpanemu kataklizmami wojny i walk życiowych ducha i gdzież szukać będzie trzeba pewnego, niezawodnego i serdecznego oparcia na tym padole płaczu.

Zjazd Związku Lud-Nar.

Częstochowa w lipcu.

Wczoraj rano w Częstochowie obrady trzeciego wszechpolskiego zjazdu Związku Ludowo-Narodowego. Zjazd wypadł imponująco. Przybyło około 25 tys. uczestników ze wszystkich dzielnic Polski.

Zagłęb obrady zjazdu znany działacz poseł włościański Kowalewski. Przewodnictwo złożono w ręce zasłużonego posła Jana Zamorskiego. Zasadnicze referaty wypowiedzieli posłowie: dr. Jan Załuska, ks. dr. Lutosławski, prof. St. Grabski.

Zjazd wysłał depesze do Romana Dmowskiego, gen. Hallera, W. Korfańskiego i ks. biskupa Rhodego.

Prezydium honorowe.

Do prezydium honorowego Zjazdu powołano następujące osoby:

Z G. Śląska: pp. Bolesław Otur z Rybnika, Sylwester Oles z Bytomia, Jan Wychuk z Działni, Antoni Małejczak z Ostrowca, pow. Kozielskiego, ks. Bojanowski, kapelan grupy południowej wojsk powstańczych.

Z Śląska Cieszyńskiego p. Ignacy Domyślik.

Z Poznańskiego: pp. St. Burzyński gospodarz z Kruszwicy, pos. Maisner, pos. ks. Bolt, pos. Knast, p. Rogala z Kościszyna.

Z Wileńskiego: pp. Herbarz, Marja Michalecka z Wilna, Konstanty Surkint z ziemi Nowogródzkiej, Wincenty Mańkowski z Oszmiany, Władysław Ejsmont rolnik z Grodzieńszczyzny.

Z Małopolski: pp. pos. dr. L. Karwowski, red. St. Rymar, ks. Andrzej Szopienica, Maciej Fijak, Wojciech Wiontek z Czarnobrzegu, Wincenty Pomala z Rzeszowa, dr. Opieński ze Lwowa, dr. Pytel z Sanockiego, Leńskowski.

Z Warszawy: pp. dr. Kędziński, rzemieślnik Wiśniewski, red. Sądzewicz.

Z Łowickiego: gospodarz Chlebny, górnik Czekalski z Będzińskiego, gospodarz Maludziński z Jędrzejowskiego, pos. Bojanowski z Ciechanowskiego, Harusewicz z Ostrowia Łomżyńskiego, Sołtysiak gospodarz z Kaliskiego, Słowiński prezes Kółek rolniczych z Łęczyckiego, Kaczynska z Łódzkiego, Marwegowa z Poznania, gospodarz Mardel z Lubelskiego, ks. Salomon z Lubartowa, gospodarz Czajka z Radeckiego.

Rezolucje.

Po referatach i przeprowadzonej dyskusji, Zjazd uchwalił następujące rezolucje:

Wszechpolski Zjazd Związku Ludowo-Narodowego, zebrany w Częstochowie dnia 3 lipca, ustalając wytyczne swej polityki uchwala:

1. Odrodzona wola Opatrzności po 150 latach niewoli, Polska oparta zwycięsko, dzięki dzielności swych żołnierzy i gorącej miłości Ojczyzny całego narodu zamachy wrogów, którzy na całość i byt jej stawiali, a pracą swych obywateli dźwiga się szybko ze zniszczenia wieloletnią wojną spowodowanego. Ustalił też już Sejm podstawy prawnego porządku państwa przez uchwalenie konstytucji, powołując do rządów w równej mierze wszystkie warstwy narodu. Polska ma w swej ziemi tyle bogactw, naród ma tyle miłości Ojczyzny i pracowitości, że może i powinien stać się państwem potężnym, stanąć na jednym z pierwszych miejsc wśród narodów oświeconych i zapewnić wszystkim swoim obywatelom dobrobyt, wolność i sprawiedliwość.

Ale brak dotychczas w narodzie i sejmie zrozumienia, że droga do tego prowadzi tylko przez zgo-

dę i zespolenie wszystkich warstw ludności i że dla ustalenia wciąż jeszcze zagrożonego przez potężnych nieprzyjaciół bytu Ojczyzny jest konieczne, żeby wszyscy w narodzie, a przede wszystkim stronnictwa w sejmie pamiętały niustannie, że przewodnią myślą wszystkich powinno być co Polsce dać należy, a nie co z niej brać.

Przez jednostronne partyjne rządy Polska po 2 i pół latach niepodległego bytu ciągle jeszcze nie jest uporządkowana, nie jest jeszcze w ruch puszczona wiele warsztatów pracy, ciągle jeszcze rośnie drożyzna, a pieniądź spada w wartości z przerażającą szybkością, a najważniejsze sprawy granic Górnego Śląska i Ziemi Wileńskiej są w niebezpiecznym stanie.

Wyjście z tych trudności i niebezpieczeństw leży w naprawie całego sposobu rządzenia państwem, a przede wszystkim gospodarki państwowej, administracji i polityki zagranicznej. Związek Ludowo-Narodowy użyje wszystkich sił swoich, żeby do tej naprawy doprowadzić.

Największym w tej chwili niebezpieczeństwem, równie niemal groźnym, jak przeszłoroczny najazd bolszewicki, jest nieporządek w skarbie państwa i olbrzymi szałek marki. Dla zapobiegnięcia temu złu Związek Ludowo-Narodowy uważa za niezbędne:

1. Natychmiastowe zniesienie wszystkich ograniczeń, powstrzymujących rozwój pracy i wytwórczości, wprowadzenie wolnego handlu wewnątrz kraju i skuteczne powstrzymanie wywozu niezbędnych środków żywności, a usunięcie niepotrzebnych przeszkód w tym handlu zagranicznym, któryby zwiększył dopływ do kraju dobrego pieniądza i kapitałów.

2. Energiczne i rozzumne poparcie powrotu do kraju licznych zasobnych w kapitał i doświadczenie gospodarcze Polaków z Ameryki i wogóle z obczyzny.

3. Wprowadzenie daleko idących oszczędności w gospodarce państwowej przez zniesienie niepotrzebnych urzędów, zmniejszenie nadmiernej liczby urzędników i służby państwowej. Uporządkowanie wydatków na wojsko i wprowadzenie ścisłej kontroli Sejmu nad wszystkimi wydatkami państwowymi.

4. Podniesienie dochodów skarbowych do przedwojennej normy, tak, żeby zwyczajne rozchody państwa pokrywane były przez dochody, a nie jak dotychczas, nieustannym drukowaniem marek — i zapobieganie przez to ciągłemu szałkowi marki, który niszczy oszczędności i zasoby pieniężne ludności.

5. Ruszenie reformy rolnej z tego martwego punktu, w jakim się znalazła, usunięcie utrudnień dla kupna ziemi, ustalenie natomiast wydatnej pomocy państwa dla parcelacji, powiększenia gospodarstw włościańskich, oraz kolonizacji małozałudnionych wschodnich województw przede wszystkim przez zasłużonych żołnierzy i małorolnych.

6. Skuteczne poparcie polskiego chrześcijańskiego handlu, przemysłu oraz rzemiosł.

7. Usunięcie rujniących kraj strajków przez wprowadzenie we wszystkich dziedzinach pracy obowiązujących zbiorowych umów robotników i pracodawców, obowiązkowych komisji rozjemczych, oraz przez ułatwienie udziału robotników w zyskach przedsiębiorstw, w których pracują.

8. Nie dźwigną wszakże Polski jedynie tylko rząd i władze państwowe. Naród sam musi swoją przyszłość budować. Związek Ludowo-Narodowy domaga się, żeby dokonywująca się organizacja Polski opierała się o szeroki samorząd gminny, powiatowy i wojewódzki, nie zaś o łączenie wszystkich spraw w ministeriach w stolicy państwa, obciążającego dobrobyt,

wydajność pracy i rozwój cywilizacyjny w najbardziej rozwiniętych prowincjach państwa.

9. Ustawy i zarządzenia państwowe nie powinny kępować rozwoju stowarzyszeń i podkładać je niepotrzebnej komendzie organów rządowych, czynić z nich narzędzi rządowo-partyjnych, ale powinny popierać rozwój zrzeszeń, na prywatnej inicjatywie opartych.

Jednocześnie Związek Ludowo-Narodowy skieruje wszystkie siły

10. żeby doprowadzić do uporządkowania armii przez przeprowadzenie w drodze konstytucji ustawy wojskowej, ustalającej odpowiedzialność przed Sejmem naczelnych władz wojskowych, tak, żeby armia służyła wyłącznie do obrony państwa, a wszelka polityka została z niej usunięta.

Tylko przez takie uporządkowanie wewnętrznych spraw państwa — Polska zyska zaufanie i szacunek innych narodów, potrzebne dla zapewnienia jej należnego stanowiska wśród cywilizowanych państw, a przede wszystkim dla dobrego zakończenia sprawy jej granic. Ale konieczna jest też gruntowna naprawa polityki zagranicznej.

11. Związek Ludowo-Narodowy żąda stanowczo, by zagraniczna polityka nasza z całą energią broniła słusznych praw Polski do Śląska i ziemi Wileńskiej, by nie zaniedbała niczego, co potrzebne dla złączenia w jedną całość z Ojczyzną wszystkich ziem polskich, ale żeby nie mieszała się do wewnętrznych spraw innych narodów, nie podejmowała niebezpiecznych i ryzykownych prób sztucznego tworzenia innych państw, gdy typ własnego naszego państwa nie jest ustalony, by była prosta i jasna, by stwierdzała przed całym światem, że Polska jest czynnikiem pokoju i sprawiedliwości, koniecznych dla odbudowy zrujnowanego wojną życia tak samo w Polsce, jak i w całej Europie, żeby bezpieczeństwo i przyszłość Rzeczypospolitej opierała o dobre stosunki, możliwie z wszystkimi narodami, a przede wszystkim o sojusz z Francją i z temi państwami, które ku ustaleniu sprawiedliwości trwałego pokoju w świecie dążą.

12. Tak rozumiana polityka musi się oprzeć na trwałej podstawie moralności chrześcijańskiej. Obowiązkiem wszystkich członków Związku Ludowo-Narodowego jest obrona i poparcie należnego w życiu narodu i państwa, a przede wszystkim w wychowywaniu młodych pokoleń, stanowiska religii i kościoła.

Zjazd wszechpolski Związku Ludowo-Narodowego wyraża przeświadczenie, że na tej drodze Polska przełamie te wszystkie trudności i niebezpieczeństwa, które jej jeszcze zagrażają.

Zadaniom tym jednak nie jest zdolny sprostać rząd obecny, oparty o jedno tylko naprawdę stronnictwo i interesom tego stronnictwa służący.

Związek Ludowo-Narodowy uczyni wszystko, co potrzeba, aby Polska miała jaknajprędzej rząd, oparty o zespół wszystkich obywateli i stronnictw, na pierwszym miejscu stawiający dobro, moc, bogactwo i wolność całej Ojczyzny, a nie pojedynczych partyj czy stanów; rząd naprawdę jednolity narodowej, pracy i ofiarności dla państwa, a nie partyj i klas, rząd dający pewność, że na urzędy państwowe nie będą protegowani agitatorzy partyjni, lecz będą wszędzie ludzie należycie przygotowani do spełniania swych zadań, a przede wszystkim ludzie czystych, nieskazitelnych rąk.

STANISŁAW RACHWAŁ.

Targi wschodnie we Lwowie przed 500 laty.

(Ciąg dalszy).

A jeśli by się który z nas Żyd kupiecko to pozwolone mający ważyć czego przeciwko terazniejszemu pozwoleniu wyżej opisanemu, tedy stakowego przestępnego Żyda tym sposobem Mieszczanie Lwowszczy sprawiedliwości dochodzić mają, gdy by jaki występki wielki i w wielki summie się trafił, tedy gdy Panowie Raice Lwowszczy obeszli nas Starze Żydy Lwowskie z strony jakiego przestępnego Żyda, mamy my Starszy Żydowie i z owym obwinionym stanąć, a gdy od Mieszczan Lwowskich ten Żyd o niestrzymanie którejkolwiek conditiei postanowienia tego cówody iasnej albo świadectwy pokonany będzie, że go i Panowie Raice i Żydowie Starszy za spólnym rozsądkiem winnym naida, mamy Żydowie my Starszy onego Żyda do tego przycisnąć, aby winy do trzeciego dnia położyć Miastu na poprawę Miasta trzydziestki grzywien. A potem gdy położy łaski może sukąć u Panów Radziec, na których to baczeniu będzie wybacziwszy występki opuścić co albo nie styj winy. A jeśli byśmy starszy Żydowie onego przestępnego Żyda do zapłacenia takowy winy nie przymusił do trzeciego dnia tedy i sami położyć, a z Żyda u swego Urzędu sprawiedliwości sukąć mamy, a jeśli byśmy nie położyli, tedy nam mogą Panowie Raice thwarow żadnych Żydowskich z miasta nie wypuszczać, ani do Miasta przypuszczać, as taką winę położymy. A gdy by się tys iaki Żyd w małej summie, albo nie nadler obrazliwie ważyć przestąpić

takowe postanowienie, tedy takowy według starego zwyczaju zabrany być ma, który towar będzie na poprawę Miasta obroczon, wsakże i w tym może sukąć łaski u Urzędu Radzieckiego. A pod ten czas tych Pakt przez te osm lat nie mamy się my Żydowie ważyć żadnych praw nowych ani Przywilejów ani za dworem króla Igo Mei, ani na Sejmie, ani na Sejmikach Artycułów nie mamy wyprawować, ani Panowie Raice na nas tak ze zdrużej strony pod nieważnością takowych praw, albo Przywilejów zobudwu stron, tak i żadnej stronie pomocne bydz by nie mogli i owsem żadny ważności mieć nie będą, przeciwko dawnym Decretom i terazniejszym Paktom. Za które to mniejsze pozwolenie my Żydowie Mieszczy Lwowszczy pokazniacz wdzięczność Miastu tedy powinni być, my dać na każdy rok do osmi lat po złotych pięćdziesiąt polskich. A po wysciu thych osmi lat i po skonczoniu takowych Pakt z nami Żydy, jeśli by niechcieli innych Pakt znanij uczynić, tedy tak Mieszczanie Lwowszczy jako i my Żydowie każdy z nas wrocie się mamy do wolnego używania praw i do Przywilejów swych dawnych i te Pakta żadnej stronie ani pomagać ani skodzić mogą. A dla lepszej wiary i pewności pieczęć nasza jest przycisniona. Do tego dla lepszego świadectwa thych Pakt, użyliśmy przerzeczonych Urodzonych Ich Mei, ze tu pieczęci swe własne przycisnęli, i rękami swymi się podpisali jako świadkowie. Działo się we Lwowie we Czwartek przed Świętym Michałem Archaniołem Roku Pańskiego tysiąc pięćseth dziewięćdziesiąt drugiego.

Następują pieczęcie i podpisy: W. Kowalski mp., Stanisław Pstrokoński, podstaroszczy Lwowsky mp., oraz 3 podpisy hebrajskie Starszych Żydów. Pakta te później były odnawiane, aż dopiero w r. 1652 zakazał je Jan Kazimierz.

Mniejsze miał szczęście Lwów u Zygmunta III.,

który jedynie raz odwiedził to miasto w przededniu walnego zwycięstwa pod Chocimem (1621 r.), a mieszkanie królewskie na Niskim Zamku mu się nie podobało, że przeniósł się do ówczesnej kamienicy arcybiskupiej (Rynek 9). Król jednak potwierdził miastu wszystkie przywileje, a w r. 1595 dnia 6 marca w Krakowie wskrzesił jarmark w dzień św. Małgorzaty. W roku 1599 w Warszawie zatwierdził jarmark w dzień św. Agnieszki, znosząc równocześnie jarmark św. Małgorzaty, który znowu wskrzesił dopiero w roku 1618.

Prócz żydów handlem trudnili się od dawna we Lwowie także Szkoci, gromadząc swe bogate towary w ulicy Szkockiej. Ruchliwość Szkotów powodowała ograniczenie dochodów mieszczaństwa lwowskiego, dlatego postanowiło ono wszelkimi siłami ograniczyć handel szkocki ten więcej, że oni nie chcieli płacić miastu żadnych podatków. Jan III. Sobieski, obywatel miasta Lwowa, jako właściciel kamienicy w Rynku (dziś Muzeum Narodowe jego imienia), obrońca i gorący protektor miasta, nakazał Szkotom w roku 1685 corocznie płacić gminie 60 złotych tytułem wolnego handlu i ograniczył ich przemysł na korzyść jarmarków lwowskich.

Kupcy lwowscy jeździli także z towarami i po towary na jarmarki sokalskie, rohatyńskie, do Wrocławia z woskami (Archiwum miasta Lwowa, Akta Radzieckie T. 98. R. 1700, str. 274, 378), rozszerzając dobre imię jarmarków lwowskich, które, jak wszystkie urzędnictwa, zmieniły później swój charakter pod okupacją obcą.

Powrotną falą, w Wolnej Polsce powraca Lwów na swoje stanowisko handlowe, co w głównej mierze będzie zawdzięczał „Targom Wschodnim”.

Obcy kapitał w polskim przemyśle naftowym.

Wiele naszych nadziei na poprawę naszych stosunków ekonomicznych, naszego bilansu handlowego opiera się na rozwijającym się u nas przemyśle naftowym.

Wszak przemysł ten obejmuje przeszło 2150 szynów produkujących obecnie około 6000 cystern miesiecznie. Z nim wiąże się rozwój rafinerii nafty, przemysł chemiczny i rozwijająca się coraz pomyślniej produkcja gazu ziemnego, która w I. kwartale 1921 miała 102 miliony m³ gazu.

Przemysł ten jednak tylko w nieznacznej części jest faktyczną naszą własnością. Załedwie 18'35 proc. kapitału, zaangażowanego w przemyśle naftowym znajduje się w ręku polskiem. Reszta 81'65 proc. znajduje się w ręku obcych, niekoniecznie nam przychylnych kapitalistów zagranicznych.

Aczkolwiek z cyfr przytoczonych widzimy, że podstawą rozwoju tej gałęzi produkcji jest w Polsce kapitał obcy, że zatem bez niego nie doszłaby ona do takiego rozwoju, w jakim się znajduje, nie możemy się pozbyć pewnych obaw, by ten pracujący u nas i ciągnący z swej pracy grube zyski kapitał nie stał się dla nas niebezpiecznym.

Jeżeli bowiem można mówić o przynależności narodowej kapitału, to niewątpliwie bardziej sympatycznym i bardziej lojalnym w stosunku do państwa i narodu polskiego będzie kapitał francuski, amerykański czy holenderski, aniżeli n. p. kapitał niemiecki. A że Niemcy dziś udają biedaków, by wykazać, że nie są w stanie podołać ciężarom, nakładanym na nich przez koalicję, więc najchętniej lokują swoje kapitały pod firmą francuską lub „międzynarodową“, do czego doskonale nadaje się ekspozytura neutralna, jaką przedstawia dla państwa niemieckiego Szwajcaria.

W tym kierunku opanowywania naszego przemysłu naftowego przez kapitał niemiecki ciekawe informacje podaje „Berliner Tagblatt“ i „Neue Freie Presse“. Według wiadomości z Zurychu odbyło się tam walne zgromadzenie Niemieckiej Spółki naftowej („Deutsche Erdölgesellschaft“), na którym generalny dyrektor Rudolf Nöllenburg udzielił następujących wyjaśnień co do rozwoju interesów spółki. Za pośrednictwem jednego z głównych akcjonariuszy, bar. Teodora Liebiga z Reichenbergu, udało się dojść do porozumienia z poważnym koncernem naftowym w Małopolsce, stojącym pod kontrolą kapitału francuskiego. Wynikiem dłuższych pertraktacji było stworzenie w dniu 1 marca 1921 pod firmą „Międzynarodowa Unia naftowa“ („Internationale Petroleum-Union“) przy udziale banków szwajcarskich nowego trustu naftowego z kapitałem akcyjnym 210 milionów franków szwajcarskich.

Nowy trust zdołał wykupić z rąk głównych akcjonariuszy około 75 proc. akcji Niemieckiej Spółki naftowej (około 75 milionów mk. niemieckich). Ważną specjalnie dla przemysłu naftowego w Polsce była transakcja wykupienia akcji francuskiej spółki „Société des Petroles de Dąbrowa“ z siedzibą w Paryżu. Spółka ta bowiem z kapitałem akcyjnym 150 milionów fr. franc. posiadała w swym ręku większość kapitału akcyjnego „Galicyskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego“ („Galizische Karpathen-Petroleum-Actien-Gesellschaft“) i Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego „Schodnica“, oraz całego szeregu przedsiębiorstw kopalnianych, rafinerii nafty i innych z tą dziedziną związanych przedsiębiorstw w wschodniej, środkowej i zachodniej Małopolsce. 75 proc. kapitału akcyjnego tego towarzystwa wykupiła już Unia. Wskutek umiejętnie przeprowadzonych operacji inny trust posiada w swoim ręku około 9 proc. kapitału akcyjnego niemieckiej spółki naftowej (Deutsche Erdöl-Aktien-Gesellschaft). Nadto zapewnił sobie ten nowy związek mocne stanowisko w wielo obiecującym przemyśle naftowym w Argentynie przez poważny udział w towarzystwie akcyjnym „Astra“ i pertraktuje o cały szereg przedsiębiorstw naftowych w innych krajach. Ponieważ jednak pertraktacje nie są jeszcze ukończone, p. Nöllenburg szczegółów bliższych nie podał, zapewnił tylko, że o ile chodzi o strzeżenie interesów niemieckich, to zamknięto akcje na dłuższy czas, tak, że niespodzianki co do zmiany właścicieli w poszczególnych grupach są wykluczone.

Jak z powyższego sprawozdania widać, na nasz przemysł naftowy coraz mocniejszy wpływ wywierają będzie kapitał niemiecki, niewątpliwie dla państwa polskiego wrogi.

A z tem liczyć się musimy, że w świecie handlowym, gdzie na pierwszy plan chce zysku się wybić, kapitał niemiecki tworzy rzeczy wprost nieprawdopodobne. Czy nie wygląda na bajkę z tysiąca i jednej nocy, że statki handlowe niemieckie, które z podziału dostały się Anglii, komisja rządowa angielska, której powierzono sprzedaż tych okrętów, sprzedała ich przeszło 10 o pojemności 27 tysięcy tonn, w krótkim czasie — Niemcom. Fakt ten zaskoczył nawet społeczeństwo angielskie, które zażądało wyjaśnień w tej sprawie. Przewodniczący komisji ogłosił w „Times“ wyjaśnienie, że statki te sprzedano niemieckiej firmie

KINO LEW. Dziś w czwartek 7 lipca i w dni następne wstrząsający dram. amerykański w 5 akt. MODELKA I JEJ SIOSTRA z przepiękną LILLY CLAIRE i uroczą MARGERY WILSON w tyt. roli.

Obraz pełen widoków bretońskich wybrzeży — życie rybaków — reduta artystyczna w Paryżu itd. czynią obraz ten nadzwyczaj interesującym i zajmującym. „Każda chce być podporucznikiem“ z Ossie Oswaldą w gł. roli. Nadto arcywesoła komedia: — — —

maklerskiej Homan za cenę ta wysoką, jakiej żaden angielski kupiec zapłaciłby nie mógł.

I mimowoli przypomina się sprawa Górnego Śląska, w którego losach tak silnie występuje jako czynnik równorzędny prawie interesom politycznym i woli ludności kapitał — obcy, wrogi nam kapitał. Do dziś jeszcze niema bezwzględnej pewności, czy i w jakiej mierze zwycięży polski lud — i jego woła solidarnie przez plebiscyt wyrażona — niemiecki kapitał, broniący interesu gospodarczego państwa niemieckiego.

A oto co pisze hr. Vandalin-Mniszech Elit de Prato w „Eksport-Import-Zeitung“, w zeszycie poświęconym Polsce, w artykule p. t.: Chińskie mury: „Mimoходом należy wspomnieć na tem miejscu o niebezpieczeństwie innem, które grozi polskiemu przemysłowi naftowemu. Rząd zachodnio-ukraiński, rezydujący we Wiedniu, Zitańhof, zamierza w Radzie Najwyższej założyć protest przeciw eksploatacji terenów naftowych przez Polaków. Protest ten uzasadnia się tem, że wschodnia Galicja, nie będąc jeszcze Polakom definitywnie przyznana, tworzy obiekt sporu i jako taki nie śmie być eksploatowanym przez żadną ze stron spornych. Ukraińcy będą więc żądali, by koalicja wzięła pod swój zarząd eksploatację terenów naftowych i zamianowała w tym celu komisarzy dla kontroli. Polska znajduje się dziś w stanie „wspaniałego odosobnienia“ (splendid isolation). Tylko Francuzi trzymają z nimi“.

Gdyby tu tylko o polityczny przekład tej akcji chodziło, możnaby ją zbagatelizować.

Wiadomo jednak, jak serdeczne stosunki łączyły

przed wojną Ukraińców z „marką niemiecką“. Wiadomo również, że nieokreślona zupełnie polityka naszego rządu w stosunku do przemysłu naftowego, polityka handlowa, opierająca się na zasadzie, że handel eksportowy istnieje na to, by kupiec-eksporter dostarczył Rządowi waluty zagranicznej, a sam otrzymał polskie marki, za które potrzebnych mu surowców czy narzędzi nie kupi, wywołuje poważne narzekania i nawet projekty zasadniczych w tym kierunku reform.

A co mówią o tem obcy? Oto cytat z wspomnianego wyżej artykułu p. Mniszka: Utrudnienia wywozu, różne opodatkowania doprowadziły do tego, że rumuńscy i amerykańscy producenci nafty wydarli Polakom z łatwością obce rynki zbytu. Niezmiernie ilości produktów naftowych marnują się w Drohobyżu i Bojsławiu wskutek bezmyślnej gospodarki. Czesi sprzedają z drugiej ręki we Wiedniu parafinę kupioną w Galicji, przewiezioną via Czechy do Wiednia taniej, niż „pierzwsza ręka“ galicyjska! Niech żyje rozumna gospodarka!

Tyle już przykrych niespodzianek spotkało nas w ciągu ostatnich lat, że pragnąc uniknąć tego niebezpieczeństwa, jakoby niewątpliwie dla nas zaistnieć mogło, gdyby między polityczną akcją ukraińską, a „międzynarodowym“ kapitałem zaistniał przy czynny związek, zwracamy na tę sprawę uwagę Rządu i społeczeństwa. Strzeżmy się, bo załanie naszego kapitałem może być także katastrofą.

Ameryka osławi się złotem, które jej zniesiono złotem własnem, nas może gospodarczo gnębić, a politycznie nam szkodzić nadmiar kapitału — obcego

Stefan Uhma.

Z KRAJU

Żydzi a ludowcy.

Ten szeroko znany męczeński polski Złoczów stoi obecnie przed bardzo wielkim niebezpieczeństwem i konieczną ze wszelkich miar jest rzeczą, by całe polskie społeczeństwo zastanowiło się dobrze nad sprawą, którą tu opisuję.

Komisarzem miasta Złoczowa jest dr. Kołaczkowski, który wskutek intryg pewnego osobnika i innych zabiegów zgłosił rezygnację. Starostwo tutejsze postawiło wniosek do Delegatury, by komisarzem zamianować p. Postawę, Polaka, mieszczanina, słuszanza. Tymczasem Delegatura, w której oddawna już usłownie wywołać dymisję dr. Kołaczkowskiego, w porozumieniu z Wydziałem samorządowym poleciła tut. Starostwu, by wraz z Wydziałem powiatowym w sprawie mianowania nowego komisarza zastosowało ustawę gminną austriacką, która na wypadek rozwiązania Rady miejskiej pierwszeństwo mianowania na komisariat daje burmistrzowi. Pominąwszy to, że Rada miejska już od lat nie istnieje, i że już było dwóch komisarzy i że wobec tego ustawa ta niema tu zastosowania bo po przyjęciu rezygnacji dr. K., Delegatura wcale o tej ustawie Starostwu nie wspomina, zapytujemy się Delegatury skąd taka ścisłość ustawowa? Oto chodzi o to, że burmistrzem był dr. Gold żyd i że jego obecność na stołcu burmistrzowskim jest potrzebna ludowcom tutejszym do przyszłych wyborów miejskich i sejmowych. Bo dr. Gold z ludowcami jeździ często nie tylko politycznie ale dosłownie na jednym wózku.

Wprowadzenie żyda na komisariat odbyło się wprost po „mistrzowsku“. Czytajcie! Najpierw staraniem ludowca dr. Moszyńskiego (który niegdyś przed wojną we Lwowie na dworcu kolej. pobił się z dr. Goldem a obecnie z nim na jednym jeździ wózku) dr. Kołaczkowskiemu, który nie uległ ludowcom, wytoczono rozprawę sądową, która wykazała, że nawet podstawy do zarzutu nie było. Przytem różnymi przeszkodami i intrygami wprost uniemożliwiono dr. K. urzędowanie i ten ustąpił. Znane zaś publicznie wpływy ludowców w Delegaturze i w Wydziale samorządowym zrobiły resztę. Prezydium zaś ludowców Złoczowskich wiedziało, że tut. Wydział pow. pod przewodnictwem marszałka p. Schnela (niestety Polak!) propozycję z góry narzuconą bez apelu przyjmie. A cierpiący na uwiad starchy p. Marszałek okazał nawet tyle sprytu że niechcąc doprowadzić do wątpliwej dyskusji nad propozycją na jawnem posiedzeniu wydziału, per currentum, drogą obiegową przeprowadził uchwałę jak z góry nakazano. Starostwo zaś, które znając dobrze tutejsze stosunki w interesie obrony polskości stało się, by znaleźć na komisarza kogoś ze sfer polskich mieszczańskich, gdyż różni kandydaci jedynie z obawy szukan ludowcowych ustępowali aż wreszcie p. Postawa propozycję przyjął, obecnie sromotnie skapitulowało przed nakazem z góry ludowcowej. Sprawili tem nie tylko gorzki zawód i bolesny wstyd tutej-

szemu mieszczaństwu wydając przechyloną opinię żydowi ale i przyczyniło się swoją uległością do wszelkich przyszłych klęsk polskości w mieście. I oto stojemy w przededniu chwili kiedy żył dr. Gold niegdyś jako gurmistrz prawa ręka osłabionego b. starosty Przybysławskiego, który nie wstydi się teraz jeszcze chodzić po Złoczowie; ten dr. Gold, który za czasów Ukrainy był komisarzem ukraińskim i wiernie Ukrainie Złoczowskiej służył, dając dowód tego niezbyt i namacalny przez umieszczenie swego podpisu na drukowanych przez Urząd podatkowy w Złoczowie hrywnach*) i rękując za ich wartość; ten żyd, ukraiński były komisarz będzie teraz komisarzem miasta Złoczowa i zapewne przyczyni się do budowy grobowca dla pomordowanych przez Ukraińców!!!?

Ale że tak będzie to wina nie tylko Starostwa i Wydziału powiatowego. Winni tu przedewszystkiem dwaj przewodcy ludowców Posadzki i Moszyński, którzy z zaciętością walczą przeciw współobywalcem Polakom nie należącym do ich partii. A walkę tę prowadzą nie dla dobra miasta i polskości, ale dla powiększenia wpływów partyjnych. Połączyli się w tym celu z żydami, pogodzili się nawet z Ukraińcami. To co się ma stać w Złoczowie, to zresztą nie odosobniony wypadek. W wielu gminach zostali teraz wójtami byli komisarze ukraińscy a Starosta mógłby coś o tem powiedzieć, jak dla polskości oni pracują.

I tutejsze sfery mieszczańskie polskie i inteligencja patryjotycznie czująca i robotnicy polscy nie występują jak należy wo brome interesów narodowych polskich. Niektórzy wprost przystąpili do ludowców, inni chwileją się, jeszcze inni z obawy szukan i przeniesień wola milczeć i nie brać udziału w pracy narodowej i politycznej. Tutejsze Towarzystwo Narodowe i tak niezbyt energiczne, w swoich sporadycznych wysiłkach trafia wskutek tego często w próżnię, a apele jego i wystąpienia albo pozostają bez skutku albo są niszczone przez ludowców. Tymczasem kiedy Polacy Złoczowscy się biją, dr. Gold zostanie burmistrzem a heroj ks. Jurek o dwóch tygodni już w Złoczowie uędzie jako gr. kat. proboszcz. I czy nie może chłop ruski straszyć chłop polskiego powrotem Ukrainy?!

Niech społeczeństwo Złoczowskie i całe społeczeństwo polskie zastanowi się nad tem. Niech póki czas Delegatura i Wydział samorządowy namyśla się do brze zanim jako władza Państwa Polskiego podpiszą wyrok skazujący na zagładę polskości Złoczowa. Na kogo wtedy spadnie krew dwudziestu kilku ofiar męczenników Złoczowskich?!

Obywatel Złoczowa

*) załączam 1 egzemplarz.

O grób w Tatrach.

Przeciw „tatrzańskiemu projektowi” wysuwano różne zarzuty: niedostępność Tatr dla szerszych mas, w przeciwstawieniu do Wawelu, zwiedzanego rokrocznie przez tysiące pielgrzymek, dążność do uczynienia Wawelu polskim Panteonem, olbrzymie koszty granitowego pomnika, kutego w skale, wreszcie brak łączności między twórczością Słowackiego, a tatrzańską ziemią. Jednemu tylko zaprzeczyć nie sposób, iż był to projekt w istocie „śmiały” i potężny, oryginalnością pomysłu wysuwający się na czoło wszystkich dotąd przedłożonych. Samotny grobowiec wśród skalnych wierchów nad dziką czarnostawiańską doliną, durnych i dalekich od ludzkiej ciżby, byłby pomnikiem godnym pieśniarza, który miał „serce dumne” i „bez świata okłasków” szedł przez życie. Warto przytem i to podkreślić, jak Sienkiewicz skwalifikował Skalkę: „grób drugiej klasy”. Ciekawa wskazówka dla tych, którzy po śmierci autora „Trylogii” ofiarowali tę samą Skalkę na grobowiec dla niego.

O ile mi wiadomo, „projekt tatrzański” nie znalazł na razie wielu zwolenników. Nie znać przynajmniej żywszego zainteresowania się nim w artykułach czasopism, odezwach i listach, które były dostępne komitetowi i znajdują się w jego archiwum. Jedynie w Zakopanem w kole Stanisława Witkiewicza brano go poważnie pod rozwagę i jedynie w Witkiewiczu miał od początku gorącego zwolennika. W liście z Zakopanego, drukowanym również w „Jednodniówce”, zachwyca się „ewangelista Tatr” świetnym pomysłem, jakkolwiek go trochę przeistacza. Wykluczając w ogóle szczyt jako miejsce grobu ze względu na niekulturalnych wycieczkowiczów, oraz z powodu trudności natury technicznej, stawia nad grobem, wykonanym w skale, mauzoleum z granitu — „jak budowa piramid” — w górnym końcu hali Ornak w dolinie Kościeliskiej, gdzie wedle podań śpi „Zasnione wojsko”. — Był to bodaj jedyny podówczas poważny zwolennik grobu w Tatrach. Narazie „projekt tatrzański” poszedł w zapomnienie. W parę lat później odżył na nowo.

Ogromna większość opinii oświadczała się wtedy za Wawelem i w tym też duchu pracował Akademicki komitet. Wiedział o tem Sienkiewicz i godził się na to, lecz choć nie upierał się przy tatrzańskim projekcie, to jednak w dalszym ciągu uważał go za najodpowiedniejszy i najbardziej zgodny z istotą poezji Słowackiego. Podkreślał to stanowisko wyraźnie, jeszcze na rok przed jubileuszową datą, w jednej z konferencji z przedstawicielami komitetu.

Taka była geneza projektu. Jest to ciekawy przybytek stosunku Sienkiewicza do sprawy sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju, oraz stosunku do Tatr i Zakopanego, gdzie kilkanaście lat z rzędu przebywał w letniej porze. Obok powszechnie znanych wpływów tatrzańskich okolic na twórczość wielkiego pisarza, zadokumentowanych „Sabałową bajką”, obrazem obrony króla przez górą w „Potopie” z wprowadzeniem słownictwa i stylu gwarowego do „Krzyżaków”, przypomnieć warto i ten drobny, mniej znany szczegół.

Króćciej już o dalszych losach „tatrzańskiego projektu”. Usunął się on w cień w roku jubileuszowym wobec Wawelu, a tymczasem Wawel przed czcigodnymi zwłokami wieszcza zanknięto. Ze nie była to akcja gromadna, tylko upór jednostki, dowodził oświadczenie się za Wawelem arcybiskupa Teodorowicza, wyraźnie stwierdzającego w rozmowie z współpracownikiem

warszawskiego „Sztandaru” (1909 r.), że nie jest wśród biskupów „odosobniony w tym względzie.

A kiedy wszelkie zachody i usiłowania o dostęp na Wawel spełzły na niczem, przypomniano w gronie literatów projekt Sienkiewicza. Wzięto pod uwagę plan grobowca w Kościelcu, względnie modyfikację pierwotnego pomysłu, przedstawioną, — o ile się nie myli — przez Macieja Szukiewicza, który dla technicznych trudności wybrał nie ubocz Kościelca, lecz małą wysepkę Czarnego Stawu pod Kościelcem na miejsce grobu Słowackiego. Za grobem wśród turni oświadczały się Daniłowski, Kasprowicz, Kisielewski, Miciński, Sieroszewski, Wyrzykowski, Żeromski i inni, a odezwą zredagowaną przez Żeromskiego i poleńnika z Janem Gwalbertem Pawlikowskim przypomniano ogłowi znowu pomysł grobu w Tatrach. Z odnowicielem „tatrzańskiego projektu” konferowali w Zakopanem delegaci Akademickiego komitetu, zaś Kisielewski, Miciński i Żeromski uczestniczyli w wspólnych obradach w Krakowie. Do poroczenia jednak nie doszło, ponieważ komitet stał przy projekcie wawelskim, kierując się nie tylko własną uchwałą, ale i gło-

sami większości opinii i wyraźnym przeznaczeniem zebranych funduszy. Zresztą po roku jubileuszowym sprawa straciła aktualność, ustępując miejsca rocznicy grunwaldzkiej.

Dzisiaj wyłania się na nowo w chwilach, o których bliskości nie marzyło się jeszcze kilkanaście lat temu, kiedy w odpowiedzi na ankietę padły twarde słowa: „wstydem jest dla narodu sprowadzać zwłoki ducha wolnego do swych więzień”. Do wolnej Polski powrócą prochy wieszcza. Czy da im schronienie Wawel, czy je sprowadzi jako widomy znak strąśnięcia kajdan Warszawa — trudno dziś przesądzać wobec nowych warunków.

Czy utrzyma się „projekt tatrzański”? Nie przypuszczamy, jakkolwiek niewątpliwie wypłynie znowu i niewątpliwie będzie miał gorących zwolenników. Jeżeli jednak ustąpi przed innymi, to pozostanie nadal żywym świadectwem udziału autora „Trylogii” w sprawie Słowackiego, świadectwem uniwersalności Tatr i dokumentem „śmiałości myśli”, na jaką zdobywał się geniusz Sienkiewicza.

Z...

Ks. biskup Rhode o Polonii amerykańskiej.

„Gaz. Warsz.” ogłasza następujący wywiad swego współpracownika z biskupem polskim w Chicago:

Przedewszystkiem proszę ks. biskupa, aby zechciał scharakteryzować w jakim kierunku rozwija się społeczna i polityczna organizacja wychodźstwa polskiego.

— Wychodźstwo polskie — odrzekł ks. biskup — na wielką skalę organizować się zaczęło podczas wojny, kiedy to na wielkimi dziełami wypłynęły sprawy polskie. Naczelnym hasłem Polonii amerykańskiej było wtedy niesienie pomocy rodakom w Ojczyźnie.

W tym celu wytworzono jeden front społeczny i polityczny, zorganizowano początkowo Komitet centralny ratunkowy, a następnie Wydział narodowy, który otrzymawszy mandat działania i reprezentowania olbrzymiej większości naszych wychodźców, objął rolę kierowniczą zarówno w dziedzinie społecznej, jak i politycznej.

Wydział zajął się przede wszystkim niesieniem materialnej pomocy ciężko doświadczonym przez wojnę rodakom w Polsce, oraz współdziałaniem w organizacji armii, która następnie na froncie francuskim walczyła u boku aliantów o niepodległość Polski.

Te niezliczone żywioły, które nie chciały współdziałać z akcją Wyzwala narodowego, utworzyły tzw. Komitet obrony narodowej, którego działalność zarówno polityczna, jak i społeczna, rozbiła się na jedną w Polonii amerykańskiej nie zapisała się niestety chlubnie w historii wychodźstwa.

— A jak według Waszej Ekscelencji — wtrąciłem — wpływa na Polonię amerykańską rozbieżność opinii w kraju?

— Jak najgorzej! Ogół wychodźczy nie pojmuje dlaczego wielkiej Ameryce wystarczy do niedawna dwa, a obecnie trzy stronnictwa, a dlaczego w Polsce jest ich aż kilkanaście. Zarówno odgłosy waśni partyjnych w kraju, jak i usiłowania pewnych grup, aby przenieść je na grunt amerykański odbijają się ujemnie na życiu i organizacji wychodźstwa. U niektórych podkopują one poprostu wiarę w dalszy pomyślny rozwój Państwa Polskiego.

wiony ale chętnie słuchał do końca, poczem uśmiechając się pogłaskał mój policzek.

— Czy masz jakiego przyjaciela? — zapytał.

Nie rozumiałam o co pyta, on jednakże swobodnie ciągnął dalej:

— Mam na myśli: czy masz kogo, koby się starał o twoje potrzeby? Jakiegoś bogatego pana, któryby pokrywał koszty utrzymania twego domu i zaopatrywał w toalety?

Zmieszalam się i odpowiadałam przecząco, podczas gdy on jeszcze uprzejmiej pogłaskał mą twarz i rochyłając się do mego ucha, tak rzekł:

— Jeśli chcesz luba, mogę stać się twym przyjacielem. Będiesz miała mieszkanie i wspały powóz, jeżeli się dobrze będziesz sprawowała.

Teraz dopiero rozumiałam, co miał na myśli; zaczęłam się w następnej minucie już znowu stać przed teatrem. Tak biegłam szybko, że zabrakło mi oddechu. Zdziwiona byłam wtedy niezmiernie i zaskoczona niespodzianką, że świat taki jest podły i niegodziwy. Do wieczora błąkałam się po ulicach, — iacyś dwaj nieponie zaczęli mnie bezwstydnymi uwagami; w wielkim moim rozgoryczeniu, nawet nie słyszałam co mówili. Dopiero gdy się ściemniało wróciłam do domu. Ciotka Lina przyjęła mnie złośliwymi uwagami i oświadczyła, że natychmiast wypędzi mnie z swego domu, skoro przynoszę wstył uczciwemu nazwisku.

Następnego dnia znów udałam się do miasta, przyszedł mi bowiem na myśl pewien stary pan, który był rodakiem mej nieboszki matki a obecnie żył mizernie jako emerytowany śpiewak operowy. Przyjął mnie podejrzliwie obawiając się, że chcę go prosić o pieniądze, w końcu jednakże dał również dobrą radę:

— Dziecko kochane, — rzekł — jeśli chcesz doprowadzić do czegoś w sztuce scenicznej, przede-

wszystkiem musisz postarać się o dwóch zaufania godnych przyjaciół: magnata i dziennikarza. Pierwszy roztara się o byt materialny, zaś drugi o sławę i świetność...

Tak o tem mówił, jakgdyby opowiadał o rzeczy najnaturalniejszej w świecie, jakgdyby uczciwa dziewczyna po to tylko żyła, aby mieć zaufanych przyjaciół. Ze wstrętem opuściłam starożytnego komejdanta i postanowiłam, że począwszy od dnia owego pogrzebie wszystkie moje małe ambicje...

Gdy powróciłam do domu, ciotka była nieobecna a w kuchni zastałam jednego z medyków, który przyrządził sobie grzanki z chlebą, przy pomocy naszego factotum. Był dobrym chłopcem; o ile pamiętam, nazywał się Ney lub Pollak. W moich oczach to go uczyniło trochę komicznym, że od dwóch lat nosił zawsze tę samą krawatkę.

— Czemu pani taka smutna? — zapytał ze współczuciem, chrupiąc grzanki z chlebem.

Bóg wie, jak się to stało, dość, że w chwili tej serce me wezbrało niewypowiedzianym żalem i uczułam nieprzewidywaną chęć wynurzenia się przed kimś z całej mej troski i rozgoryczenia. Usiadłam na kuchennym krześle i pośóli leż opowiedziałam panu Pollakowi że, skończyła się wszelka moja nadzieja, że nie doprowadzę już do niczego ponieważ ludzie są niegodziwi. W końcu wybuchnęłam rozpaczliwym łkaniem.

— Nie pozostanę tu ani minuty dłużej, nie będę jadła dłużej nędznego chleba łaskawego mej ciotki. Pójdę szukać jako bona lub pokojówka, — może sobie przecież coś wynajdę, abym nie umarła z głodu...

Medyk słuchał z uwagą a jego twarz z zarostem wyrażała przychylnie pożałowanie.

(C. d. n.)

SZOMAHAZY ISTVAN.

BONA.

Przetłumaczyła z węgierskiego Wanda Terfil.

(Ciąg dalszy.)

W małym gabinecie dziewięć czy dziesięć osób gawędziło, osoby te przypatrywały mi się z zajęciem. Jakies dwie zalotne aktorki ubrane w podejrzanej elegancji kołnierze i kilku panów palących papierosy. Byli to przedwcześnie starzy młodzi ludzie, o których dowiedziałam się później, że są dziennikarzami, rozmawiali oni w jakimś dziwnym języku z głośno chichotającymi się aktorkami. Zmieszana wielkimi komicznymi towarzystwem stałam kilka minut milczaco przed szklanymi drzwiami, a portier raz jeszcze powtórzył:

— Szuka pani kogo?

— Tak, szukam pana dyrektora.

— Drugie piętro, czternaste drzwi, — rzekł surowym głosem, podczas gdy reszta osób patrzyła na mnie drwiąco.

W pięć minut później znalazłam się w biurze tyrana teatru. Z początku i on przyjął mnie z chłodną godnością lecz gdy przypatrzył się lepiej mej z zimna zarumienionej twarzy i błyszczącym ze strachu oczom, ujął spojrzeniem swemu trochę powagi.

— Co pani rozkaże? — zapytał usłużnie.

Wypowiedziałam całą moją trochę wyuczoną mowę. Opowiedziałam mu, że jestem biedną dziewczyną, lecz mam bardzo ambitną duszę, że jeszcze od czasu lat dziecińczych nęca mnie niewypowiedziane występy na deskach teatralnych. Czuję i wiem, że doprowadzę do pomyślnych rezultatów. Dyrektor był trochę zdzi-

NADEŚLANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

2453 Środek dezynfekcyjno-hygieniczny
„S P O R O F O R M”
 wszędzie do nabicia
 Główny skład
 Perfumerja „ALBA”
 Lwów, ul. Halicka 21
 Kraków, ul. Szcze-
 — — pańska 7. — —

Wiadomości bieżące.

Lwów, 7 lipca.

— **APOLLO.** „Kajdany małżeńskie”, salonowy dramat w 5 aktach.

— **Prawdziwa bajka.** „Mucha” warszawska, tusta, bo żywiona w Belwederze, poświęca całą swoją rudną, bręczącą pochwalnie w kółko działalność temuż miejscu i jego mieszkańcom. Wywdzięczając się za służbę, próbuje dokuczać to pismo wszystkim osobom czy obozom, którym są jej panowie niemiłi. W ostatnim numerze „Muchy” pojawiła się bajka z głębszą myślą, głębszą zdaje się, niż sądził ten, który ją układał. Oto niosąc granit, na własny zdaje się pomnik, stąpa po ziemi Olbrzym, inaczej także skromnie nazywany „On”, zaś próbują go w tej wzniołej drodze gryźć po łydkach — mopsy. Niestety mopsom się ten złośliwy zamiar nie udaje. Nie — dosięgają łydek Olbrzyma. Nikt nie napisał dotąd tak dokuczliwej w tej materii prawdy. Istotnie Olbrzym trudno dosięgnąć w łydkę, jako że on, a raczej On, nigdy nie chodził po ziemi, tylko po — powietrzu, po powietrzu politycznym.

— **XXII. Posiedzenie naukowe** odbędzie się w piątek 8 bm. o godz. 6 wiecz. w sali wykładowej kliniki lekarskiej ul. Pijarów 4. Porządek obrad: 1. Dr. H. Sochański. Choroby narządu oddechowego a układ nerwowy. 2. Przedstawienia chorych.

— **Obroncy Lwowa Odcinka VII.** (Żółkiewskie—Zamarstynów) mają zgłaszać się celem rejestracji i podjęcia odznak w urzędzie gminnym w Zamarstynowie od dnia 7 lipca do 19 lipca br. od godz. 6—8 wieczorem.

— **Ostatni krzyk reklamy** — literackiej. Pomysłowa „Gazeta Poranna”, nie wyczerpana w żmudnem przywabianiu sobie czytelników, wpadła na godny naprawdę utrwalenia sposób reklamowania swoich feiletonów. Oto ogromny druk anonisu woła na przyszłego czytelnika: „Baczność sportowcy! „Klub błękitnej trójcy!”, turystyczna powieść dr. K. S. Tobiczka ukaże się w feiletonie „Gazety Porannej”. Od-tąd będą z pewnością „Gazetę Poranną” czytywać „sportowcy”, którzy się przy tej sposobności nie bez dumy dowiedzą o istnieniu nowej, dotąd nieznannej kategorii powieści — „turystycznych”.

— **Ciężki list.** Dostaliśmy dziś spory kawał chleba z tkwiącymi w nim odłamkami cegły i kamieniami oraz dołączony do tej przesyłki list, który przedru-kowujemy dosłownie:

Szanowna Redakcjo! Pragnę z Panami podzielić się kawałkiem chleba aprowizacyjnego, sprzedanego mi za legitymacją l. 47732 przez miejski sklep rejonowy nr. 7 przy ul. Grodzickich l. 2. Sądzę, że Szanowna Redakcja przyłączy się do mniej chrześcijańskiego w tym wypadku życzenia mego, by kamienie i cegły, wpięzione do naszego chleba powszedniego przez wiecznie niezadowolonych towarzyszy piekarskich, rodzić się poczęły i rozrastać w ich mniej chrześcijańskich żołądkach. — Łączy uprzejme pozdrowienia dr. Emil Roński.

Polskie Towarzystwo ekonomiczne we Lwowie,
 Sekcja spółdzielcza ogłasza niaiejsem

KONKURS

na PODRĘCZNIK NAUKI SPÓŁDZIELCZOŚCI.

Praca ta w rozmiarach 10 do 15 arkuszy druku powinna być napisana jasno, treściwie, poprawnym językiem polskim, a poruszać powinna następujące sprawy: Isotę i rozwój spółdzielczości, znaczenie spółdzielczości w gospodarstwie społecznym, formy ruchu spółdzielczego (spółki wytwórcze, spożywcze, handlowe etc.), zagalenie członków, kapitałów, cen zysków i ich rozdziału, rezerw, stosunku do Państwa, koncentracji ruchu spółdzielczego, zarys ustawodawstwa spółdzielczego i bibliografii spółdzielczej, najważniejsze daty statystyczne ruchu.

Program powyższy nie stanowi normy bezwzględnie kępującej autora, powinien natomiast stanowić tło, na którym autor rozwinię swe poglądy. Opracowanie uwzględnić powinno materiał dotyczący Polski w możliwie najszerzej mierze.

Nagroda za pracę najlepszą wynosi 100.000 Mkp., prócz honorarium przyporządkowanego autorowi za wydanie pracy drukiem. Nagroda może być rozdzieloną między kilku autorów.

Sąd konkursowy stanowią: Prof. dr. Jerzy Michalski, prof. dr. Leopold Caro, prof. dr. Aleksander Doliński, dyr. dr. Leon Twarecki, dyr. dr. Józef Schönnert, dyr. Wacław Konarski, prof. dr. Stanisław Paluchowski

Nieodwołalnie dziś 7 b. m. PO RAZ OSTATNI CZĘŚĆ I-sza w Marysienice i Koperniku : : TARZAN WŚRÓD MAŁP

Od piątku 8 b. m. PREMIERA części II. p. t. „TARZAN ZWYCIĘZCA”. n3082

Prace należy przysyłać pod adresem Prezesa Sekcji prof. dr. Leopolda Caro we Lwowie, ul. Akademicka 21, do dnia 31 grudnia 1921 r. w listach poleconych, anonimowo, pod oznaczonym godłem. Do prac należy w zamkniętej kopercie zaopatrzonej tem samem godłem dołączyć kartę zawierającą nazwisko i adres autora. 3076

Prace nienagrodzone zostaną złożone w Związku Stow. zarob. i gosp. Lwów, który je wyda zgłaszającym się po wymienieniu godła.

Mord na Kleparowie

przed sądem doraźnym.

DWA WYROKI ŚMIERCI.

Dwudniowa rozprawa, rozpatrująca mord, dokonany na gminnej drodze, wiodącej przez tor do Kleparowa na st. posterunkowym, śp. Florianie — ukończoną została późnym wieczorem we środę, po-czem przewodniczący rad. Dworzak zapowiedział wydanie wyroku na godz. 9 i 1/2 we czwartek.

Weześnie obszerne sale rozpraw zapełniło liczne audytorium. O godz. 9 min. 30 przew. r. Dworzak ogłosił wyrok, skazujący obu oskarżonych na karę śmierci przez powieszenie, z tem że najpierw ma być stracony Michał Budziński a po nim Marcin Wesołowski. Wyrok nie wywał na Wesołowskim zdaje się wrażenia, Budziński zaś zalał się łzami.

Wyrok ma być wykonany w przeciągu dwóch godzin, obrońcy jednak prosili o przedłużenie tego czasu o jedną godzinę a tymczasem udali się do urzędu telefonicznego celem uproszenia łaski dla skaza-nych. Wraz z obrońcami udali się na pocztę śwai członkowie Trybunału wraz z prokuratorem.

Kronika sportowa.

„Ujpesti” — „Czarni”. Matche te wywołały łatwo zrozumiałe zainteresowanie w naszym mieście. „Czarni” poraz pierwszy po wojnie zmierzają się z obcym klubem i wyteją wszystkie siły, by wyjść z honorem. „Ujpesti” przyjeżdża w pełnym składzie: Knoll — bramkarz; Vogl II i III, backi; Egyhazi, Kelecsenyi, Kiraly — Paulusz, Baubach, Priboj, Szidon, Szaller — napad. Z tych obaj Voglowie i Priboj to gracze reprezentatywni. Znaną we Lwowie „Ferencvarosi T. C.”, która jest na trzecim miejscu w mistrzostwie, pobiła „Ujpesti” 1:0, w tym samym wyniku wygrywa match z mistrzem „Magyar T. K.”; zaś „III. T. V. E.” bije 8:2. Prócz „Ujpesti” żadna z drużyn węgierskich nie pokonała „M. T. K.”.

— „Polonia” (Przemyśl) — „Lechia” (Lwów) 3:2 (2:1) na korzyść „Lechii”.

Wobec bardzo licznie zebranej publiczności lwowskiej i gości z Przemyśla, po ukończeniu popisów harcerskich, wśród sprzyjającej pogody, odbył się wczoraj na boisku „Sokoła—Macierzy” match między drużynami „Polonia” — „Lechia” o mistrzostwo w klasie B. Nic więc dziwnego, że gra rozpoczęła się ner-wowo i że nawet publiczności zdenerwowanie się udzieliło. Piłka rzucona z początku bezplanowo, znajdując się bądź pod jedną, bądź pod drugą bramą, których zażarcie bronią obie strony. Zasluguje na wyszczególnienie świetna gra obrony „Polonii” (lewy obrońca) i impetu pełen atak „Lechii”. Gra przeciąga się bez wyniku, obie strony nie wyzyskują sytuacji, często bardzo dla nich dogodnej i ostatecznie za prze-winienie jednego z graczy „Lechii”, uzyskuje „Polonia” pierwszy rzut karny i zdobywa bramę. Na tem koniec pierwszej połowy.

W drugiej połowie gra przybiera na tempera-mencie; staje się bardziej interesująca, zażarta — aczkolwiek mniej nerwową i nieco „za-głośną”. „Lechia” chce pozyskać bramę, co się jej wkrótce udaje, gdy Baszniak (młodszy) celnym strzałem trafia w bramę „Polonii”. Burza oklasków podnieca obie strony, a grę bierze chwilowo „Polonia”, która wykorzystuje i zdobywa drugą bramę, ku uciechu gości z Prze-myśla. Gra staje się bardziej zaciekłą i do samego końca zdaje się, iż przewaga pozostanie po stronie „Po-lonii”. Dzięki jednak energicznemu aczkolwiek mało zgranemu atakowi „Lechii”, uzyskuje ta ostatnia w ostatnich 10 minutach 2 bramki, z tych jedna na sku-tek ładnie podanego przez Ciemiora rzutu z rogu, a wykorzystanego przez Baszniaka. Ogólnie podnieść należy, iż „Lechia” do ostatniego matchu z Ż. K. S. okazała znaczną poprawę w grze i nielekceważy sobie przeciwnika, jak to miejsce miało na matchu z Ż. K. S. (5:2), gdzie w drugiej połowie tylko dzięki przecenieniu własnej gry, straciła dwie bramki na korzyść bardzo poważnego przeciwnika Ż. K. S.

Match niedzielny, nadzwyczaj interesujący, przy-sporzył „Lechii” rozstrzygający punkt w zabiegach o zdobycie mistrzostwa, tembardziej, że nakazany przez Związek match sobotni między „Polonią” i „Le-chią” został przez sędziego związkowego z powodu

niestawienia się „Polonii” odgwizdany, jako walk-over na korzyść „Lechii”.

Sedziowa! bardzo energicznie i sumiennie kapitan Bilor.

Match „Lechia IV” — „Pogoń VIII” odbył się w niedzielę rano i przyniósł ładne zwycięstwo „Lechii” IV 3:1 (2:0), przyczem odznaczył się lewy łącznik „Lechii”, Stankiewicz.

Jak to nazwać?

Przez 3 dni niedawno odbywały się we Lwowie wyścigi konne — naturalnie z nieodłącznym totaliza-torem.

Nie wdaje się zupełnie w kwestję — czy na cza-sie było urządzenie takiej zabawy — wówczas kiedy spadek marki polskiej osiągnął swój kulminacyjny punkt — chodzi mi tu o praktyki totalizatora za czyn-ności którego absolutnie bierze odpowiedzialność M. T. Z.

I gdyby nie publiczne ogłoszenie przez M. T. Z., że fungować będzie totalizator — możnaby odnieść wrażenie, że miało się do czynienia z osobnikami, którzy z toru wyścigowego zamiast iść do George’a, winni sznurkiem wprost pójść pod opiekuncze skrzy-dła Prokuratora p. Swobody.

Na jakiej bowiem podstawie śniał totalizator osobom zgłaszającym się po zwrot pieniędzy — unie-ważniać bezprawnie kartki — drąc je?

Wiele osób nie znających się na tego rodzaju sztuczkach totalizatorskich konie poddało się zarzą-dzeniu tej instytucji — nie przypuszczając, — że po-zatem kryje się maleńkie „oszustewko”. Inne energicz-niejsze — nimo rozkartej kartki — potrafiły wydo-stać nieprawnie zatrzymywane pieniądze. Na jakiej podstawie totalizator nie chciał przyjmować stawek na konie, twierdząc, że one nie biegają — kiedy w rzeczywistości one biegają. Czy tego rodzaju prakty-ki przynoszą zaszczyt Instytucji, z której ramienia to-talizator był czynnym — śmiejem wątpić.

Ponieważ totalizator chciał robić interes na skó-rze publiczności, przeto jej inieniem pozwałam sobie skierować skromne zapytanie pod adresem M. T. T. czy to działa się z jego wiedzą — z tem, że w ra-zie potrzeby służę nazwiskami poszkodowanych lub tych, na których kieszeni chciano dokonać nowocze-snego „harakiri”.

Dr. Marian Bobrowski.

Gwałty niemieckie na Śląsku.

Bytom. (EE) Dnia 5 bm. popoł. członkowie „Or-geschu” uzbrojeni w rewolwery i granaty ręczne do-konali w okolicy Kaciborza rewizji wśród mieszkań-ców, rzekomo poszukując broni. Milicja cywilna jed-nak wczas zaalarmowała mieszkańców, którzy prze-pędzili napastników. Podobne alarmy powtarzała się codziennie, zwłaszcza w powiatach zachodnich G. Ślą-ska. Bezpieczeństwo publiczne mieszkańców wogóle nieistnieje, tak, że czasami ludność, szczególnie po-wiatu raciborskiego, zmuszona jest uciekać do in-nych spokojniejszych okręgów przed szykanami ban-dytów niemieckich. Ludność powiatu rybnickiego żąda jaknajrychlejszego przysłania wojsk francuskich i angielskich dla zaprowadzenia porządku.

Bytom. (EE) Fabryka Kulczyńskiego w Gliwi-cach odmówiła powracającym z frontu robotnikom polskim przyjęcia do pracy, motywując odmowę udzia-tem ich w powstaniu. Podobne wypadki odmowy zdarzają się coraz częściej. Pisma polskie zwracała uwagę komisji międzysojuszniczej na ten nowy sy-stem terroru przedsiębiorców niemieckich i prze-strzegają, że może on pozbliżyć groźne następstwa dla przemysłu górnośląskiego.

— Bytom. (EE) Radio. Wczoraj w Gliwicach Niem-cy napadli posterunek francuski, zabili 3 Francuzów, w tem 1 oficera.

Gdańsk. (E. E.) „Daily Telegraph” zamieszcza korespondencję samego pułk. Repington’a o rozbro-jeniu Niemiec, w którym Repington stwierdza, że rząd niemiecki stara się zadośćuczynić przyjętym w tym przedmiocie zobowiązaniom. Obecnie stworzenie nowej potęgi militarnej trwałoby bardzo długo i było-by połączone z niemiernymi kosztami i trudnościami. Nigdy jednak nie uda się rozbroić całkowicie 60 mi-lionowego narodu niemieckiego. Dość znaczna ilość karabinów została przez ludność ukryta. „Daily Tel.” dodaje, że Repington ma słuszość; narodu niemie-ckiego nie można będzie rozbroić.

Warszawa. (E. E.) Do łaski marszałkowskiej zło-żony został osobno wniosek N. Z. L., domagający się stworzenia podstawy do uregulowania całego szeregu spraw między kościołem a państwem.

Z Gdańska.

Gdańsk. (PAT.) Nowomianowany komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku p. Leon Pluciński rozpoczął wczoraj urzędowanie, o czym zawiadomił osobiście wiceprezidenta senatu gdańskiego Siches, zastępującego nieobecnego prez. Sahma oraz p. Ferrari, czasowego zastępcę nieobecnego wys. komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

Warszawa. (E. E.) Radio. Polski gen. komisarz Gdańska p. Pluciński oświadczył, że ostateczny termin załatwienia wszystkich spraw polsko-gdańskich dnia 31 lipca, w razie niezakończenia ich do tego terminu sprawy niezakończone oddane będą do arbitrażu.

POŻEGNANIE P. BIESIADECKIEGO.

Gdańsk. (PAT.) Wczoraj odbyło się w gmachu generalnego komisarjatu pożegnanie ustępującego ze swego stanowiska dotychczasowego komisarza generalnego p. Biesiadeckiego przez kierowników wszystkich departamentów komisarjatu i szefów podległych mu urzędów.

— Warszawa. (EE) Radio. Pułk. Pfeiffer z Luzerny mianowany został posłem szwajcarskim w Warszawie.

— Mor. Ostrawa. (EE) Radio. Przewodniczący binra węglowego Komisji międzysojuszniczej Marinis oświadczył, że niebawem podjęte zostaną transporty węgla górnośląskiego dla Austrii.

— Ryga. (EE) „Jaunias. Zinas“ donosi, że w Pskowie znajduje się fabryka fałszywych pieniędzy lotewskich i estońskich.

Rzym. (PAT) Jak donoszą z Sesuri Ponante wobec napadu, jakiego dokonali tam komuniści na faszystów, do walki zmuszeni byli wnieść się karabinierzy. Kilka osób raniono. Komuniści zamknęli i zatrasowali się w gmachu Izby pracy, gdzie są oblegani przez faszystów i karabinierów.

— Madryt. (PAT) Król zawiadomił ponownie gabinet, że ma do niego najzupełniejsze zaufanie.

— Bruksela. (PAT) Pociąg jadący z Amsterdamu do Paryża wykoleił się. Są zabici i ranni.

Nekrologia.

Za spokój duszy s. p.
S c h e x ó w

Ołgi Ireny Łachowickiej

odbędzie się dnia 11 lipca b. r. w pierwszą rocznicę śmierci, o godz. 12 tej w południe w kościele Archikatedralnym

Nabożeństwo żałobne

na które w ciężkim smutku pozostali rodzice i mąż, krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

ZÓŁTY DOM
(CÓRKI, KTÓRE SIĘ SPRZEDAJE)

Z kraju.

Jaremcze, w lipcu 1921.

Po latach sześciu przejść zniszczenia, pożogi i wandalizmu światowej wojny — Jaremcze to uroczę jedyne we wschodniej Małopolsce letnisko i przystań dla żądnych wyciszenia a strudzonych praca — zaczyna odżywać siłą swej pociągającej piękności, czaru natury i istic odżywczym powietrzem. Nieliczne pozostałe cało wille lub odnowione i do użytku zamieszkania zdatne ubikacje z dniem każdym się załadniają czyniąc wrażenie dawnego z przed wojny — życia energią i wesołością tętniącego środowiska. Jaremcze swym przepięknym położeniem uzyskało już rozgłos. Odwiedzane też jest często i licznie wprost z Warszawy przez cudzoziemców (ostatni konsul z Lwowa i członkowie wojskowej misji angielskiej) kilkakrotnie dźwięcąc się że tak piękna miejscowość dotychczas w zapomnieniu i zaniedbaniu pozostała. Miejscowości tej ośm podniesienia się z upadku i ruiny konieczną jest jak najrychlejsza pomoc rządu wydatna a przedewszystkiem umożliwienie odbudowy zniszczonych wili, hoteli i restauracji dając tem możność należytego pomieszczenia potrzebującym.

Nadto rząd powinien miejscowość taką badać w części artykułami spożywozami aprowizować, by brakiem środków do odżywiania się niezbędnych — przy odrodzeniu się miejscowości w samym początku nie utrudniać rozwoju.

Rozkład jazdy kolejną jest do Jaremcza nader nie pomyślny, a mieszkańcy najbliższego większego miasta jak Stanisławów mają do tej miejscowości dostęp wprost uniemożliwiony.

Dyrekcja poczt i telegrafów uwagę swą zwrócić powinna, by urząd pocztowy w Jaremczu umieszczony był w miejscu dla publiczności dostępnym a nie jak dotychczas, poza torami kolejowym, do którego błotnemi ścieżkami kółkami lub przez tor kolejowy przechodząc z narażeniem życia dostać się można.

Przygody.

wzruszający dramat obyczajowy w 7-ciu aktach wyświetla obecnie

Kino „CHIMERA“
ul. Akademicka I. 8. n3085

Dział ekonomiczny.

Budapeszt. (PAT) Tutejszy Komitet giełdowy postanowił rozpocząć z dniem dzisiejszym urzędowe notowanie wyplat na Warszawę.

* Handel zewnętrzny Francji. „La Pologne“ podaje dane z handlu zewnętrznego Francji za pierwszy kwartał 1921. Bilans handlowy Francji staje się coraz korzystniejszym wobec tego, że przywóz stale się zmniejsza, natomiast rośnie wywóz. W porównaniu z odpowiednim okresem roku ubiegłego import zmniejszył się o 5.120 mil. frs., eksport wzrósł o 112 mil. frs. W pierwszym kwartale 1920 bilans handlowy Francji był biernym — przywóz przewyższał wywóz o 6.650 mil. frs. W obecnym roku bilans Francji jest czynnym, a nadwyżka wynosi 282 mil. frs.

Tę korzystną zmianę uwyraźnia jeszcze bardziej następujące zestawienie, w którym przywóz i wywóz podzielone są na trzy zasadnicze działy: 1. środki żywności, 2. surowce i półfabrykaty, 3. wyroby gotowe, oraz jako czwarty przesyłki w pakietach pocztowych.

Przywóz z.	1 kw. 1920	1 kw. 1921	Różnica 1921
żywność	3,431,879,000	1,578,762,000	- 1,853,117,000
surowiec i półfabr.	5,891,974,000	3,578,661,000	- 2,283,973,000
wyroby gotowe	3,544,632,900	1,901,633,000	- 1,582,999,000

Razem 12,838,485,000 7,111,836,000 - 5,720,089,000

Wywóz z	1 kw. 1920	1 kw. 1921	Różnica 1921
żywność	566,954,000	700,772,000	+ 133,818,000
surowiec i półfabr.	1,467,839,000	1,762,364,000	+ 294,425,000
wyroby gotowe	3,946,448,000	4,520,724,000	+ 574,276,000
przesyłki poczt. (pakiety)	307,575,000	416,896,000	+ 109,321,000

Razem 6,288,816,000 7,400,756,000 + 1,111,940,000

Jeżeli porównamy tylko kwiecień 1920 i kwiecień 1921, to w tym ostatnim przywóz był mniejszy o 1,682 mil. frs., zaś wywóz większy o 149 mil. frs. Ze zmniejszonego o 1,682 mil. frs. przywozu wypadło około 453 mil. na środki żywności, których produkcja rośnie stale i doprowadzi w niedługim momencie do zupełnego zaspokojenia wewnętrznego zapotrzebowania, 662 mil. na surowce i półfabrykaty, 529 mil. na wyroby gotowe. W wywozie zaś 26 mil. wzrostu wypadła na środki żywności, 72 mil. na surowce, 30 na wyroby gotowe i 21 mil. na przesyłki pocztowe. (S.)

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ:

Miejscowych i z miejscowych za 1 wiersz nonp., w ogłoszeniach 10 Mk.
Za 1 wiersz w nadesł., nekrolog 30 Mk.
Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk.
Za 1 wiersz w kronice 60 Mk.

CENY OGŁOSZEŃ:

Po kronice 50 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 4 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannem wydaniu o 50% droższe.

MIESZKANIA.

Pokoju ładnego, umeblowanego poszukuje młody Polak na poważnym stanowisku, ewentualnie z utrzymaniem „Słoneczny“ do Administracji. 3032

WOLNE POSADY.

D. O. G. Białystok, Dział Bud. - Kwat. poszukuje na okres ferii wakacyjnych do 30 sil technicznych do prowadzenia robót technicznych zdjęć budowlanych i geometrycznych na prowincji.

O zajęcie ubiegac się mogą reflektanci wyższych szkół przemysłowych i szkół politechnicznych. 3083

Podania z odpisem ost. tego kursu nauki wnoszą należy do Działu Bud. Kwat. D. O. G. Białystok do dnia 15 lipca b. r.

Biuro Rachunkowości rolniczej
Zjednoczenia Ziemian we Lwowie
KOPERNIKA 20.

rozpoczęło swoje czynności i przyjmuje zgłoszenia. Podejmuje się również układania fasji podatkowych i wnoszenia rekursów dla swoich Klientów. 3077

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Srebro chińskie
WIERZBICKI, Magazyn Porcelany i Szkła.
L w ó w, ul. Halicka 4.

stołowe, z gwarancją 20-letnią, poleca Stanisław WIERZBICKI, Magazyn Porcelany i Szkła. 3000

Brązowo śrutowy 12 sprzedam. Pracownia rusznikarska 3082

POSADY POSZUKIWANE.

Słuchaczka praw z ukończoną akademią handlową poszukuje lekcji na wsi na czas wakacji. Zgłoszenia pod „Słuchaczka praw“ w Administracji. 3074

-- NOWOŚĆ --

„Wschodnie zagadnienia
graniczne Polski“

stosunki etniczno-społeczne
z mapką

napisał
Prof. dr. JAN CZEKANOWSKI
do nabycia w Kantorze
SŁOWA POLSKIEGO
Zimorowicza 11-15.
— Cena Mp. 100. —

RÓŻNE DONIESIENIA.

Czas odnowić przedpłatę
na miesiąc lipiec!

Radość

sprawiają, oszczędności. Możesz wiele pieniędzy, czasu i pracy oszczędzić przez wyłączenie użycie wyjątkowej, skórej szanującej pany do obuwia

Erdal
czarna - brązowa - złota

Reprezentacja na Polskę
JÓZEF LAX I SYN
Kraków, Zwierzyniecka 6



J. HABBERTON.

CHŁOPYSZKI
HELENY
HUMORESKA.

Przekład W. M.

Cena 60 Mp.

Do nabycia w Kantorze
SŁOWA POLSKIEGO
Zimorowicza 11-15.

Poznańska Fabryka Wódek

C. BUCHHOLZ i Sp.

Poznań -- WIELKIE GARBARY 20.

DOSTAWA TAKŻE WAGONOWA.

2973

Konstytuujące

Walne Zgromadzenie „TARGÓW WSCHODNICH” we Lwowie,

SP. Z OGR. ODPOWIEDZ.

odbędzie się dnia 13 lipca 1921 r. o godz. 6 pop. w sali posiedzeń Izby Handl.-przem.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie;
2. Zatwierdzenie statutu;
3. Wybór Rady Nadzorczej;
4. Wybór zawiadowców;
5. Wybór Komitetu rewizyjn.;
6. Wnioski, dyskusja.

W razie niemożności wzięcia udziału w Walnym Zgromadzeniu, można odebrać formularz pełnomocnictwa we wszystkich bankach Lwowskich, w biurze „T. W. Akademicka 17, Stowarz. kupców Lwowskich i kongregacji katolickiej. 3075

Przypomina się, że udziały wpłacić można do 10 b. m. we wszystkich bankach Małopolskich.

Zarząd Spółki Akcyjnej

„Przemysł Chemiczny w Polsce

Spółka Akcyjna

W ZGIERZU

Zawiadamia, iż z akcji III emisji wypuszczonych na zasadzie pozwolenia Pana Ministra Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dnia 9-go marca 1921 r. w ogólnej liczbie 90.000 sztuk właściciele akcji I. i II. emisji całkowicie rozebrali przeznaczone do ich dyspozycji 60.000 sztuk akcji III. emisji.

Pozostaje jedynie 30.000 sztuk akcji III. emisji przeznaczone do wolnej rozsprzedaży na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy Sp. Akc. z dnia 20 stycznia 1921 r. po cenie emisyjnej

2.650 Mp.

są do nabycia w następujących bankach:

- 1) Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu i Warszawie,
- 2) Bank Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie oraz Oddział tego banku w Wilnie,
- 3) Bank Handlowy w Warszawie,
- 4) Bank Małopolski w Krakowie,
- 5) Polski Bank Krajowy Centrala we Lwowie oraz Oddział tego banku w Lublinie,
- 6) Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Zgierzu.

Powyższe Instytucje Bankowe udziela zainteresowanym bliższych informacji.

3078

Dachówki asbestowo-cementowej
cementu, papy dachowej, gontów, gipsu i innych materiałów budowlanych dostarcza natychmiast firma
HORSZOWSKI i SKA
Lwów, ulica Bourlarda 1. 8. 3070

Potrzebny

natychmiast do rafinerji nafty **mechanik** jako **samodzielna siła** z dłuższą praktyką w projektowaniu i montowaniu; obeznany z kotłami parowymi i rurociągami; wiadomości elektro-techniczne pożądane.

Zgłoszenia z podaniem życiorysu, żądaniem wynagrodzeniem, tudzież stosunkami rodzinnymi pod R. L. do Administracji. 3045

Która nauczycielka szkolna na wsi da mieszkanie, utrzymanie nauczycielce muzyki na wakacje. Warunki do Sekretariatu Pol. Związku Muz. Ped. Lwów, pl. Marjacki 10. 3081

„GÓRKA” Towarzystwo akcyjne fabryki cementu w SIERSZY.

Walne Zgromadzenie naszego Towarzystwa na dniu 30-go czerwca 1921 uchwaliło:

Wypłacić za r. 1920 22% DYWIDENDY od akcji I. i II. emisji.

Kupon płatny jest od dnia 1 lipca 1921 w Polskim Banku Przemysłowym w Krakowie i we wszystkich jego Oddziałach. 3084

DYREKCJA.

Prof. Dr. M. T. Huber.

ALBERT EINSTEIN

i jego teoria

— Cena 30 Mk. —
wszędzie do nabycia.

Prenumeratę

na

„Słowo Polskie”

przyjmuje

Administracja „Słowa

Polskiego”

Lwów, Zimorowicza.

11—15.

Lokomobile 8, 10, 15, 25, 30, 40, 50 HP., motory ropne, oraz gazowe dostarczy natychmiast „Pilot” Lwów, Batorego 4. 2684

Wydział Rady powiatowej.
L. 862/21.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Gródku Jagiellońskim rozpisuje konkurs na posadę

powiatowego lustratora gospodarki gmin wiejskich i miejskich.

WARUNKI:

1. Nieprzekroczony 40-ty rok życia,
2. obywatelstwo Polskie,
3. nieskazitelność,
4. czyste zdrowie,
5. ukończenie co najmniej sześciu klas szkoły średniej, lub innych równorzędnych, egzamin rachunkowości państwowej, lub złożony w Wydziale krajowym we Lwowie egzamin dla sekretarzy gmin miejskich, objętych ustawą kraj. z r. 1896, oraz jednoroczna przynajmniej praktyka w jednym z małopolskich Wydziałów powiatowych, nadto ogólna znajomość ustaw administracyjnych i dokładna znajomość języków krajowych w słowie i piśmie.

Płaca wedle umowy odpowiednio do kwalifikacji, kompetenta.

Po roku zadowalniającej służby nastąpić może stabilizacja z prawem do emerytury.

Należycie udokumentowane, własnoręcznie pisane podanie, zawierające krótki przebieg życia kompetenta, wnosić należy do Wydziału powiatowego w Gródku Jagiellońskim do dnia 1 sierpnia 1921:

Z Wydziału Rady powiatowej w Gródku Jagiellońskim, d. 24 czerwca 1921.

Sekretarz:
Edward Preidl.

Prezes:
Edward Kopecki.